THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . 25 c.
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwójna.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winno być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 14 — Chicago, Illinois, Czwartek 8go Kwietnia, 1886 roku. — Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Grunta, Farmy, Dziedziny!

Grunta z głębokim, **dobrym marglem**, prostem, wysokiem drzewem **budulcowem**, można jeszcze nabyć po niskich cenach na wypłatę.

Jest to tylko **100 mil** angielskich od Milwaukee, największego miasta w Państwie Wisconsin. Każdy osadnik znajdzie na własnym gruncie drzewa tyle, że może sobie wystawić dom, i wszelkie budynki gospodarskie i płoty a pozostałe drzewo może wywieść do tartaków, których jest aż trzy w tej kolonii a otrzyma za to połowę rzniętego drzewa czyli desek. —

Setki Polakow już zakupiło grunta w tej osadzie i dużo obecnie kupują. Ziemia nie jest **ani gorzysta, ani kamienista**, łatwa do karczowania.

Trzy pociągi odchodzą dziennie (rano, w południe i w wieczór), także w niedzielę rano, Tykiet kosztuje z Milwaukee i napowrót tylko **$6.80c.**

Nabywcom roli dostawię każdego dnia w tygodniu **Excursion Tickets za 4 dolary** tam i napowrót.

Grunta te leżą w

Polskiej Kolonii Hofa Park,

gdzie kościół i szkoła już jest i gdzie osadnicy mogą sprzedać swoje produkta za wysoką cenę.

Jeszcze wiele gruntu leży przy **Pulaski**, gdzie już rozpoczęto budować szkołę i dom gromadny.

Podróż ztąd do kolonii i napowrót, można odbyć w **jednym dniu.**

Po bilety i wszelkie informacye zgłosić się proszę do mnie jako **posiadacza** tych gruntów.

J. J. HOF, General Land Office,
No. 117 & 119 West Water Str.,
Milwaukee, Wis.

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posyła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Schoenhofen'a Hala,
narożnik Milwaukee i Ashland ave.
Hale te jak najelegancką i opatrzoną w wszystkie najnowsze niepaczta poleca się
towarzystwom i spółkom,
jako też szanownej publiczności w ogóle do odbywania
teatrow, koncertow, zabaw i posiedzeń.
Z halą tą są połączone pokoje dla klubow i kręgielnie, które mogą jeszcze być zajęte na kilka dni w tygodniu.
JAC. GASTEL, właściciel.
(14.5.'85.)

A. LOWENTHAL & ROGALSKI
Założyli dla Polaków
Skład Obuwia
pod Nr. 491 MILWAUKEE AV.
Mają na składzie wszelkie obuwia, wykonują obstalunkową robotę najspecyalniej; wszelkie obuwia obstalunkowe wykonują się na czas i porządnie.
A. LOWENTHAL & ROGALSKI
527 Milwaukee Ave.

BUYERS GUIDE (Przewodnik kupujących) jest wydawanym w marcu i wrześniu każdego roku. — 280 stronic 8½ x 11½ cala z przeszło 3,500 illustracyami—cała galerya obrazów. Podaje ceny hurtowne wprost dla kostumerów wszystkich towarow dla potrzeby osobistej lub familijnej. Wskazuje jak zamawiać towary i dodaje dokładną cenę wszystkiego, co potrzebujecie, jedzcie, pijecie, nosicie lub czem się zabawiacie. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Przeliczmy kopie tej książki darmo za odebraniem 10 centów dla zapłacenia przesyłki pocztowej. Spodziewamy się, że się do nas udacie. Z szacunkiem,
MONTGOMERY, WARD & CO.,
227 i 229 Wabash Av., Chicago, Ill.
12—13)

W. Dyniewicz,
Notaryusz Publiczny,
wyrabia
PRAWNE HYPOTEKI,
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta,
wszelkie interesa w zakres notaryuszki wchodzące.
532 Noble Str.,
CHICAGO, ILL.

JOHN GROSSE,
"Clothing-House,"
róg Milwaukee Avenue i Division ulicy.
Najlepszy i najrzetelniejszy skład ubiorów i kapeluszy.
Prosimy Was, abyście odwiedzili skład nasz, utrzymywany w sposób jak najrzetelniejszy, gdybyście potrzebowali ubiorów dla mężczyzn, chłopców i dzieci, kapeluszy dla mężczyzn, chłopców i dzieci, koszul, krawatek itp. Ceny nasze są najniższemi, lecz stałemi. Sprawy tyczące się kupna zostają załatwiane po polsku. Towary, któreby się Wam nie miały podobać, zmieniamy lub oddamy pieniądze, gdybyście tego żądali. Przyjdźcie do nas a zaręczamy, że tego nieżałujecie.
JOHN GROSSE,
Milwaukee Avenue, rog Division ulicy.
JÓZEF FISCHL,
expedyent polski.
(July 1. 85.)

FIRST
NATIONAL BANK
of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austryą, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT. R. SIMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. Street, as. Kasyera.

PROSTA
Linia Hamburgska
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone.
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi.
$21.00 do Hamburga z $23.00,
BILETY
na całą podróż tanio!
Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.
CHAS. KOZMINSKI & CO.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ CHICAGO.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

CHAS. KOZMIŃSKI & Co.
168 Washington Street, Chicago,
Europejska
wymiana pieniędzy
i handel wekslów.
Zachodnia Generalna-Agentura
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
tam i napowrót z Europy zawsze tanio
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wypłacamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem, oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI
79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Warszawa, 31 marca. Rosenblum, tutejszy konsul belgijski został wydalony, ponieważ się dowiedziano, że należy do polskiej narodowej ligi.

— Książę Apraxin, który od dłuższego czasu bawił w Warszawie i wprawdzie w hotelu. „Ukraina", został wczoraj aresztowany za spisek przeciw rządowi.

Z WATYKANU.

Rzym, 1 kwietnia. Ojciec św. zamierzał celebrować mszę Wielkanocną w kościele św. Piotra; z powodu oporu pewnej części św. Kolegium wyrzekł się swego zamiaru i odprawi ją w Bazylice przy zamkniętych drzwiach.

ROSYA.

Londyn, 31 marca. W Baku wydarzyła się na pewnym okręcie eksplozya petroleju, która go zupełnie zniszczyła. Załoga składająca się z 18 ludzi zaginęła.

NIEMCY.

Berlin, 31 marca. Zamiar wydawania czasopisma mającego walczyć przeciw polityce Bismarcka w kwestyi polskiej, został zaniechany. Panu Robińskiemu, który zamiar ten był powziął, oświadczono, iż zostanie z Berlina wydalony, gdyby czasopismo to zostało wydawane; wskutek tego opuścił miasto.

— Reichstag uchwalił dzisiaj przedłużenie prawa przeciw socyalistom na dwa lata.

Berlin, 1 kwietnia. Bismarck obchodził dziś 71 rocznicę swych urodzin.

— „Abend-Post" powiada. Zdaje się że wniosek kościelno-polityczny spełznie na niczem. Watykan żąda od rządu pruskiego coraz więcej ustępstw, nie zrobiwszy ani jednego kroku dla ugody.

Oficerowie niemieckiego wojska utrzymują, że wojna na wschodzie wybuchnie koniecznie i kilku set z nich ofiarowało swe usługi księciu Bułgaryi, gdyby Rosya miała wkroczyć do Bułgaryi.

— Pruska izba reprezentantów przyjęła dziś pierwszy paragraf prawa przeciw Polakom, na którego mocy rząd ma użyć 100,000,000 marek na zgermanizowanie Prus Zachodnich i Ks. Poznańskiego.

— Wojsko znajdujące się nad granicą belgijską odebrało rozkaz nie przepuszczać na terytoryum niemieckie żadnego Belgijczyka, który brał udział w rozruchach robotniczych w Belgii.

Berlin, 3 kwietnia. Donoszą, że Bismarck cofnie wszystkie ustępstwa; jeżeli Stolica Apostolska nie uzna, iż rząd pruski może położyć „veto" na nominacye przez Watykan zrobione.

Biskup Kopp przesłał Bismarckowi *ultimatum*, że kościół nie uzna, iż prawa majowe zostały zmienione, póki rząd pruski będzie chciał mieć prawo „veto" w sprawach kościelnych.

Przeciwko przedłużeniu praw przeciw socyalizmowi głosowali niemiecy wolnodumcy, socyalno-demokraci, Polacy i część klerykałów.

SZWAJCARYA.

Bazyleja, 31 marca. Tutejsi ciesle, szklarze i toczkarze poprzestali pracować, ponieważ mistrze nie chcą zniżyć czas dziennej pracy na dziesięć godzin.

FRANCYA.

Paryż, 31 marca. Prezydent Grévy otrzymał list, w którym jego autor grozi życiu prezydenta. Z powodu tego powiększono liczbę żandarmów w mieszkaniu jego pozostających.

Izba deputowanych uchwaliła prawo zezwalające na palenie ciał zmarłych.

Paryż, 2 kwietnia. Arcybiskup Paryża przesłał prezydentowi Grévy pismo, w którem wyraża swą żałość, iż rząd zaczepia kościół katolicki i twierdzi, że duchowieństwo nie występuje nieprzyjaźnie przeciw państwu i prosi prezydenta, aby rozstrzygnął spór między rządem i kościołem.

BELGIA.

Berlin, 31 marca. Francuzkie czasopisma zarzucają księciu Bismarckowi, że on wywołał rozruchy robotnicze w Belgii aby mieć powód do wkroczenia do Belgii pod pozorem, iż chce uśmierzyć rewolucyę poczem stawiłby kraj ten pod zwierzchnictwo Niemiec, aby zapobiedz zwycięztwu partyi rewolucyjnej. Lud francuzki zaś mniema, że agenci wielkich niemieckich spółek kupieckich podburzyli robotników belgijskich do buntu, chcąc zaszkodzić przez to firmom belgijskim.

Bruksella, 31 marca. Położenie rzeczy w Doornik'u jest groźnem; w innych okolicach Belgii uspokajają się umysły. W Charleroi wracają robotnicy do pracy.

— W Doorniku rozpoczęli pracodawcy rokowania z robotnikami chcąc ich zniewolić do podjęcia pracy na nowo. Rochefort, i Laguerre, którzy chcieli udać się do Charleroi, zaniechali swego zamiaru a natomiast będą pisali piorunujące artykuły przeciw rządowi belgijskiemu, który wszystkich gazeciarzy francuzkich bez wyjątku z Belgii wydala. W wszystkich fabrykach i kopalniach w Charleroi rozpoczęła się praca na nowo.

Bruksella, 1 kwietnia. Niepokoje robotnicze ustają powoli. W Doornik zgodzili się właściciele kamieniołomów na żądania robotników; w Ecassimes podwyższono płacę o 25 procent.

W ogóle aresztowano podczas rozruchów 2,500 osób.

Górnicy w Mariemont rozpoczęli bezrobocie. Wczoraj usiłowano wysadzić w powietrze dom dyrektora kopalni co się jednakże nie udało.

W Manquelton i Ressaix zaszła walka pomiędzy strajkerami i wojskiem, w której z jednej i drugiej strony zostało wielu ranionych.

Bruksella, 2 kwietnia. W okręgu Charleroi znajduje się 15,000 robotników, którzy nie chcą wrócić do pracy; zachowują się jednakowoż spokojnie. Górnicy w Courcelles i Danord przestali dziś pracować; zachowują się niespokojnie i wielu z nich aresztowano.

Bruksella, 4 kwietnia. Przy ostatnich rozruchach robotniczych zostało zabitych 26 buntowników.

WŁOCHY.

Medyolan, 2 kwietnia. Robotnicy medyolańscy zbuntowali się, ponieważ mąka i chleb zostały za wysoko upodatkowane; policya usiłuje uśmierzyć bunt.

HISZPANIA.

Madryt, 31 marca. W Bilbao i okolicy okazała się podejrzana choroba od wyrzeżem Senegambii donoszą, że krajowcy zbuntowali się przeciw Francuzom. Podczas napaści kilka dni temu zabili 9 żołnierzy francuzkich i ranili 32 innych. Z Toulonu zostaną natychmiast wysłane posiłki.

ANNAM.

Paryż 1 kwietnia. Telegramy z Annamu donoszą o nowych rzeziach Chrześcian. W prowincyi Quang-Bang wymordowano 412 katolików.

JAPONIA.

San Francisco, 31 marca. W Heromal w Japonii zaśamał się dach teatru pod ciężarem śniegu, wskutek czego 150 obecnych zostało zabitych lub pokaleczonych.

KOREA.

San Francisco, 31 marca. Król Korei zniósł niewolnictwo w swym kraju. Połowa ludności koreańskiej składa się z niewolników.

PANAMA.

Panama, 31 marca. W. Celebra nad kanałem panamskim eksplodowało 30,000 funtów prochu, wskutek czego 4 ludzi utraciło życie a 10 zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

MEKSYK.

Mexico, 2 kwietnia. Prezydent Diaz powiada w orędziu do kongresu względem zastrzelenia amerykańskiego kapitana Crawford przez meksykańskich żołnierzy: Meksykanie byli wolontaryuszami z Chihuahua, którzy naturalnie Indyan pod naczelnictwem Crawforda zostających nie uważali za przyjaciół, zwłaszcza iż traktat opiewa, że regularnemu wojsku amerykańskiemu tylko wolno przechodzić granicę, jeżeli ściga Indyan. Prezydent żałuje iż wypadek ów się wydarzył.

Korespondencye „Gaz. Pol."

LONDONDERY, w Północnej Irlandyi,
13 marca, 1886 r.

Szanowny i Zacny Panie Wydawco Gazety Polskiej w Chicago, Ill.

Od czasu kiedy się pojawił mój utwór historyczny (O wyjściu Pułku 4go z Warszawy dnia 11 grudnia 1830 roku) w szacownej Gaz. Pol. w Chicago, tak mocno byłem zajęty pracą przenoszenia się z dawnej mojej kwatery, gdzie przez lat 28 mieszkałem bez przerwy, do nowego lokalu pod No. 2 Princess Street, że nie byłem w stanie działać umysłowo aż do czasu oswojenia się z nowem mieszkaniem, gdzie nie jestem lokatorem, ale dzierżawcą domu o trzech oknach od ulicy i właścicielem sprzętów w onym. Utrudzenie było tak wielkie ciała i rozbicie umysłu, iż nie mogłem nawet skromnego napisać listu do nikogo, a tembardziej pisać list z podzięką do wydawcy pisma tak ważnego jak jest Gazeta Polska w Chicago. Aż ot, zacząwszy przychodzić do sił fizycznych i moralnych, postanowiłem, zamiast suchego Bóg zapłać, dać Ci coś, co nie sięga Opatrzności Bozkiej ani modlitwy, ale to na co mię starczy, i co być może użytem od razu w łamach Twego pisma. Więc zrobiłem kilka wyciągów z moich utworów polskich i oryginalnych angielskich, i kilka tłómaczeń z angielskiego języka, z francuzkiego, z niemieckiego i ze szkockiego dyalektu (Mowa Roberta Burns do Pierwiosnka), a oto jest pierwszy utwór w języku polskim — i sądzę, że żaden z jadowitych krytyków nie sięgnie mnie swym zębem!...

Krytyka jest potrzebna, lecz sprawiedliwa i prowadząca młodych i niewprawnych autorów na prawdziwą drogę poprawy i zachęty, ale nie zabójstwo, a to mówię z własnego doświadczenia.

Gdy w roku 1867 dwa Wysokoi Paryskie, mając im przesłane dzieło poetyczne—jedno z najważniejszych dzieł polskich na tułactwie, bo tam była przestroga o zamachu Niemców na Francyę i na rozbicie rodziny Napoleona IIIgo, i strącenie pod nogi odwiecznych nieprzyjaciół Francyi — cóż ci krytycy zrobili? Oto urwali po dwa wiersze ostatnie od kilku strof ulotnych na końcu dzieła i z tego rabunku utworzyli jedną strofę niedorzeczności, bo ucięli nos z twarzy i przypięli do pięty, a obciąwszy uszy przypięli na czoło. I tak skaziwszy dzieło wystąpili z krytyką na strofę swej fabrykacyi — mówiąc, "że nie wszystko jest piękne co jest śmieszne" Tu masz nędzne charaktery dwóch Wysokoów Pruskich w Paryżu, bo nawet tu przytoczone wyrazy nie są ich własne, ale przywłaszczone z francuzkiego.

Otóż w moich wierszach przedwstępnych o 4 Pułku nie mogłem zamilczeć mojego żalu do tych niesumiennych ludzi w Paryżu! Niech ludzie uczeni robią krytyki, ale nie zabójstwo! Ten to był powód, że zaprzestałem pisać po polsku, a uzyskałem wiekopomne wawrzyny w języku angielskim i hebrajskim, który sprawił podziw Izraelitów; rzekli oni, że to com napisał, jest dziełem wielkiego człowieka. Ta opinia rabinów z Polski była mi tu przysłana — a czego żaden uczony świata dotąd nie otrzymał. Pisać w ojczystym języku dobrze i gładko jest trudno,— a jakaż trudność być musi pisać w języku przybranym i odnieść zwycięztwo nad narodowcami? A to nie mogło nastąpić bez opieki Boga!—

W dodatku powiem, że moje utwory w języku angielskim, które Ty masz w swoim ręku, nie powstały z mojej własnej chęci — nie! One były wykonane wprost z rozkazu Boga, przez głos anioła czy ducha, tego nie umiem twierdzić, bo ów głos nie był głosem człowieka. Ten opis cudu Bożego mam w rękopisie, który wykonałem po ochłodnieniu (nie mówię z przestrachu) z zadziwienia jakiem byłem przejęty po usłyszeniu tegoż samego głosu, mówiącego jeden tylko wyraz powtórzony dwa razy: *Write! write!* i następnie raz drugi powtórzył też same wyrazy, gdym wrócił do mej modlitwy do Boga na kolanach przed Jego niezgłębioną potęgą i majestatem niedocieczonym przez żadnego ze śmiertelnych ludzi — też same wyrazy: *Write! write!*

Gdyby to było przywidzenie, to przywidzenie nie mogłoby powtórzyć raz drugi tych samych wyrazów i tym samym głosem, po upływie czasu może minut dwudziestu! Po usłyszeniu pierwszych dwóch wyrazów, powstałem z mej klęczącej postawy, obejrzałem wszystkie kąty w mojej stancyi i wyjrzałem czy kto nie był za drzwiami — a zastawszy mnie klęczącego, chciał zrobić żart zemnie; a skoro przekonałem się, że w całym domu nie było żadnej żywej duszy oprócz mnie samego, wróciłem do przerwanej modlitwy, a w tenże momencie po raz drugi usłyszałem też same wyrazy w powietrzu nademną: *Write! write!* Powstałem po raz drugi i wyszukałem wszystkie kąty w stancyi za drzwiami i w mojej sypialnej stancyi, ale żadnej duszy nie znalazłem. Wróciwszy do mojej pracowni, już nie ukląkłem nazad do modlitwy, ale siadłem do krzesła przed moim stolikiem, wziąłem pióro do ręki i zacząłem pisać po angielsku o moim przybyciu do Szkocyi w 1837 roku. Na ten raz głos w powietrzu nie był słyszanym. Ten wypadek mnie spotkał 18 Augusta 1868 roku, o godzinie pomiędzy 3 a 4tą z południa.— Pisałem bez przerwy aż do czasu gdy gaz zapalić było potrzeba—i później pisałem aż do drugiej godziny z północy. Nazajutrz przeczytałem to wszystko com wczoraj napisał i podarłem w kawałki całą tę pracę i zacząłem na nowo i tak przez czas jakiś pisałem i darłem. Nareszcie przestałem pisać zupełnie aż do r. 1870, gdy na dniu 14 maja podano mi illustrowany tygodnik pod nazwą *The Illustrated London News*, May 14, 1868 — Tam znalazłem napisy nigdy wpierwej niewidziane i nieznanym charakterem

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

Gdy sam zostałem, zapytał:

— Dla czegoś go nie powitał?

— Kogo pułkowniku?

— Czy nie wiesz kogo!? Mroczkowskiego, któregoś widział przed sobą.

— Dla tego, że go nie znam. Ten jest o głowę wyższy od tamtego, którego znałem.

Śmiech szyderczy, pogardliwy, piekielny, rozległ się po sali. Jołszyn zadzwonił, Morok się zjawił; Jołszyn skinął, Morok wyszedł. Za chwilę mię wyprowadzono; nie zastałem już w celi, ani Karamzyna, ani fajki, ani żadnej rzeczy, która pochodziła ze szczodrobliwości komisyi — na przechadzkę nie wypuszczono — w nocy, ktoś na strychu drzewo mi rąbał nad głową. Nazajutrz szczekotałem zębami, bo była zima, a w piecu nie napalono. Dnia trzeciego było zbyt gorąco i swąd nadzwyczajny; zupa także niesłychanie słona — pragnienie mię paliło, a żandarm więcej nad butelkę wody, przyniesionej zrana, dostarczyć jej nie chciał.

Przypominam sobie, że tego dnia feralnego wezwał mię także pomocnik Moroka, wpisał mój rysopis do sznurowej księgi i że znajdował się podówczas w sali jeden z członków, pakujący do teki mnóstwo protokółów więźni, z przypiskami różnokolorowemi, wybiecając się na sesyę do gubernatora Warszawy.

JAK LECZĄ W CYTADELI CHOROBY MORALNE?

„Bez utieszenij ja pogibał:
Moj złobnyj genij torżestwował."
Poleżajew — „Więzień."

Nie będę się rozwodził nad procedurą komisyi — by nie powiedziano, że chcę piekło czernić. Nie mogąc się skąpać w rzece zapomnienia starożytnych, kreślę te kilka rysów. Nie ograniczam się częstokroć na prostem opowiadaniu faktów, bo każda historya najwięcej zajmuje, gdy w niej przeważa osobistość historyka.

Ktoż nie przyzna, zapatrzywszy się na wzory doskonałe, że Tytus Liwiusz, Kwintyn Kurcyusz, jako opowiadacze, pod względem stylu, są wyżsi od Tacyta? Dla czegóż więc ostatni, tak wielki wywiera wpływ na nas? Oto że w dziełach jego przebija się jego jaźń, jego dusza, jego sąd; że zstępuje on do źródła złego, a wzruszywszy czytelnika wylożeniem treściwem okrucieństw cesarskich, niesie mu słowo pociechy i często kończy ustęp wykrzyknikiem boleści i oburzenia. „Jeśli nie ma bogów opiekuńczych, są bogowie zemsty!" woła ten uczciwy poganin, rozdrażniony widokiem zbrodni, zasiadłej na tronie, a wzywający kary na występnych.

Wszystko pochodzi z góry. Ten, kogo biją, bić także będzie, gdy mu się sposobność nadarzy; drażniony, zemstą zwykle pała — bo to są naturalne następstwa. Niewola nie krzewi miłości. Wróg i zawiść chodzą z sobą w parze. To smutno, ale tak jest! Słowa znakomitego Rosyanina, Hercena: „w naszej miłości mieści się nienawiść" łatwo jest zrozumieć.

W cytadeli dostrzegłem na małą skalę to, co później w Rosyi w wielkich rozmiarach przedstawiało się oczom moim. Leichte gniecie Moroka, Morok wali żandarma, żandarm szyldwacha. Biedny szyldwach odwołuje się do artykułów wojennych mu czytanych mówiąc, że on na warcie przedstawia osobę samego cara — żandarm mu odpowiada, że artykuły są napisane dla Europy, a nie dla niego — i łupi go jeszcze bardziej. Tam, dyżurny oficer nie śmie zajrzeć do okienka więźnia, choć to niby jest jego obowiązkiem — zmuszony trwogą dowierzać wyuczonej smyczy: żandarmeryi. Z kaskiem w ręku, podstępuje na palcach do wart swoich, mówi półgłosem, a spuszcza oczy przy spotkaniu się z konwojem prowadzącym więźnia.

W cytadeli wszyscy się wzajem szpiegują. Żandarm inwalidę posługacza, inwalida żandarma; prezes komisyi: plac-majora, komendanta twierdzy, audytorów sądu wojennego; doktór felczera, felczer doktora; i ci co się podglądają, najczęściej chodzą z sobą w parze.

Im więcej mi dopiekała komisya, im więcej mię podciągała pod kary: nie przepisane żadnym kodeksem na świecie, ale wyszłe, jak promienie, z mądrej Leichtego głowy — kary, niby nierozmyślne, przypadkowo dotykające, za które trudnoby się prawnie upominać — tem więcej tryumfowałem! I mamże wyznać, że głównie dla tego, iż zdołałem przywieść do złości mych inkwizytorów. Ale, jak płomień dogorywającej lampy buchnie ostatecznie razy kilka i gaśnie, podobnie było z mojem uczuciem zemsty.

Następujące okoliczności wprowadziły mię w stan osłupienia:

Pewnego razu wyprowadzono mię na przechadzkę — aby wygodniej zrobić rewizyę w stancyi. Spotkałem na dziedzińcu komendanta i byłego dyrektora gimnazyum lubelskiego, a później członka komisyi śledczej Sijanowa. Byłem wtedy w tak dziwnem usposobieniu, że patrzyłem na wszystko co mię otaczało, ale nic nie zwracało pilniejszej uwagi. Minąłem więc tych panów, nie skłoniwszy się żadnemu. Komendant, jenerał hr. Simonicz, chodzący na kuli, który w niczem nie dokuczał więźniom, zdawał się tego nie uważać — ale ex-dyrektor, wyprowadziwszy go za wrota, powrócił i zaczął mię łżyć słowami, odgrażając podziemnym lochem. „Czy mnie nie znasz?" — Spojrzałem mu w oczy i poszedłem dalej. Na jego oskarżenie, łóżko mi na całą noc wyniesiono.

Nazajutrz, jeszcze mię kości bolały od leżenia na wilgotnej podłodze, gdy Morok wszedł z zapytaniem: „Jak się mają?" „Jak pies na łańcuchu!" rzekłem. Tego dnia odebrano mi szachy z chleba zrobione.

Przewidując, że sprawa miała się ku końcowi, gdy spojrzałem na wytarte suknie, przyszło mi na myśl, że Moskale cieszyć się będą skoro mię zobaczą wychodzącego obdartym. Chcąc zachować paleto, tarzające się na łóżku od zupełnego zniszczenia, odprułem kawałek brytu od prześcieradła, skręciłem go w sznurek, z zamiarem przywiązania nim paleta do kraty, umieszczonej w małej framudze nadedrzwiami. Działo się to w nocy. Zaledwie zacząłem robotę, usłyszałem idących świecę oblaśniać. Zdążyłem tylko ze stołu zeskoczyć i odstawić go, gdy weteran wszedł i zaczepił głową o obwisły sznurek. Zrobiono alarm, sądząc że chciałem się powiesić, dano znać Morokowi, ten wpadł zaspany, czyniąc jakieś, niezwykle łagodnym tonem perswazye, które dziwną stanowiły sprzeczność z jego tonem zwyczajnym — a odchodząc, kazał okienko we drzwiach odsłonić i wartę przy niem w korytarzu postawić.

Odtąd, wąsata twarz sołdacka z wytrzeszczonemi oczyma, oprawna w ramki okienka, dzień i noc bez przerwy zwróconą ku mnie była, za każdym mym ruchem, jak na sprężynie się obracając. Gdy podstąpiłem do ściany w sposób, że widzieć mię nie mógł, przyzywał konwoj: drzwi otwierano i zaglądano, chociażby to co chwila powtarzać się miało.

Wezwano mię nazajutrz do komisyi. Sznurek już leżał przed prezesem. Na zadawane pytania niewyraźnemi mono-syllabami, odpowiadałem, z których mało co, lub nic dowiedzieć się nie mogli. Byłem już wówczas w stanie melancholicznego nastroju jakiejś choroby, nieznanego nazwiska, która mię obojętnym na wszystko czyniła. Od tej pory raz tylko, pamiętam, jeszcze się uniosłem i schwyciwszy inwalidę za kołnierz za to, że zostawił knot swędzący na podłodze, za drzwi go wypchnąłem. Komisya wartę z korytarza przeprowadziła mi do celi.

Nieraz ocknąwszy się, miałem szczerą ochotę pogawędzić z sołdatem, myśląc, że ludzie, gdyby się znali lepiej, gdyby porozumieli się wzajem, możeby się też i między niemi i zaufanie znalazło, ale wszystkie me usiłowania w tej mierze były bezskuteczne. Uderzyło mię atoli, szczególniejszego rodzaju wpatrywanie się we mnie niektórych. Długo nie wiedziałem jego znaczenia. Gdy jednak dosłyszałem, jak raz szyldwach zdawał następnemu słowo: sumaszedszyj — waryat — zrozumiałem bezecny wybieg komisyi jako dodatek do srogich przykazów milczenia, dawanych żołnierzom.

Dzięki Bogu zmysły moje ocalały, ale choroba sercowa wzrastała. Pragnąłem, aby zmieniła się w śmiertelną. Niekiedy rzewną improwizacyę duszy wyrażałem świstaniem. Orfeusz szukał w lutni ulgi dla siebie — Szopen na fortepianie — Bajron na papierze — ja — w niebardzo estetycznem świstaniu.

Powzięto zamiar uleczenia mię, bo odtąd szyldwach co kilka minut podchodził do mnie z pięścią i wykrzyknikiem: „Nie dumaj!"

Sam Jołszyn raczył przyjść raz pod moje okienko, zajrzał, zastukał, a gdy nie powstawałem z łóżka, ukazał, pochyliwszy się, swój złoty epolet. Napróżno. Ja go i bez epoletu poznałem, pomimo tego leżąc, świstałem sobie. Jołszyn i wszystko, co się koło mnie snuło, zdawało mi się być jakąś marą, nie mającą żadnego związku ze mną, i sołdackie: nie dumaj! żadnego na mnie wrażenia nie robiło.

Stan ten trwał parę tygodni. Przysłano mi książki, fajkę na długim pieprzowym cy-

wykonane, a których to napisów nikt w Anglii czytać nie umiał, i jakim językiem były pisane nikt nie wiedział: "Mr. Deuetsch of the British Museum (Chief Librarian) stated that the stone chronicled the achievements of Mesha, king of the Moabites; and that about this assumed date (900, B. C.) there lived the Mesha, against whom Iehoram and Iohasophat, (2, king 111) and the inscription was full of well-known Biblical names, such as 'Beth-Bemoth, Beth-Baal, Meon, Horonaim and Diban'". To było wszystko co ten uczony dał nam do podziwu. Dumałem nad tem, i po ukończeniu mej pracy wziąłem te napisy do ręki i skurat o 6 godzinie siadłem w krzesło i nie puściłem tych dziwnych świadków z przedchrześciańskich czasów aż gdy 12 godzina wybiła w nocy, tak moje serce przylgło do nich, żem nie czuł iż sześć godzin upłynęło nad rozważaniem i probowaniem z której strony należy czytać czy od lewej ręki do prawej, jak my czytamy, czy też od prawej ręki do lewej, jak się czyta hebrajskie napisy; w końcu odkryłem, że się czyta od prawej do lewej, i znalazłem dwie czy trzy litery podobne do ruskiej hlagoliki, i zacząłem układać ruskie wyrazy z tych niedokładnie przepisanych liter, ale gdy otrzymałem słoncoryty wzięte z kamienia odkryłem, iż to był język hebrajski moabskiemi literami pisany, pierwej niż Biblia.

Otóż to był rozkaz Boga wygłoszony przez Anioła 18go Augusta 1868, a ja wykonałem 14 maja 1870 r. *J. Ręczyński.*

CHICAGO, 2 kwietnia, 1886 r.

Szanowny Wydawco "Gazety Polskiej"! Każdemu prawie z Czytelników „Gazety" jest wiadomem, iż w ostatnich czasach rozpoczął się ruch niezmierny pomiędzy klasą robotniczą w celu polepszenia o ile możności swego dobrobytu.

Polacy po większej części są robotnikami—bo czy pracują na farmach, w kopalniach, fabrykach, po warstatach, kolejach itd. należą zawsze do klasy robotniczej—nie wiadomo mi bowiem, aby już niektórzy z naszych tak się zbogacili, iżby mogli tworzyć syndykaty, korporacye, monopole, jak to Amerykanie czynią.

Wiem, Szanowny Wydawco, iż umieszczasz w łamach swego pisma zawsze korespondencye i sprawozdania tyczące się ogółu. A czyż kwestya robotnicza nie jest jedną z najgłówniejszych spraw ogółu? Dla tego też ufam, iż przyjmiesz kilka tych słów poniżej skreślonych.

Nie mam zamiaru rozwodzić się nad tem czy ruch robotniczy dopnie swego celu — czy tylko częściowo, czy całkowicie — lecz tylko chciałbym wspomnieć o stowarzyszeniu pewnem, które czynny w tym ruchu bierze udział, a tem są tak nazwani „Rycerze Pracy".

Zdaje się, że wielu z naszych rodaków jest tego mniemania, iż Ryc. Pracy, tworzą tajne i nieuznane przez kościół katolicki stowarzyszenie, jak np. loże masonów, Odd Fellows itp. Mniemanie to, jako i zdanie, że duchowieństwo katolickie nieprzyjaźnie przeciw Rycerzom Pracy występuje, jest mylnem. Mogę śmiało powiedzieć, że ani polskie ani inne duchowieństwo katolickie nie występuje przeciw nim. Człowiek wiarogodny, Polak, udał się do proboszcza kościoła św. Stanisława Kostki, wiel.ks. Barzyńskiego, aby pod tym względem zasięgnąć wiadomości i przekonał się, że twierdzenie, jakoby księża nasi niechętnym okiem spoglądali na Rycerzy Pracy, było także mylnem — bajką.

Niedawno temu donosiły niektóre czasopisma, że przew. biskup Duhamel w Ottawa w Kanadzie zakazał swym dyecezyanom przystępować do stowarzyszenia Rycerzy Pracy. Wiadomość ta była także bajką — kaczką gazeciarską — o czem donosi czasopismo katolickie *The Witness and Catholic Chronicle* wychodzące w Montreal, Can.

Zresztą czytałem w gazetach angielskich i także w *Gaz. Polskiej*, iż wkrótce mają się zająć biskupi i arcybiskupi kwestyą Rycerzy Pracy i przejrzeć ich konstytucyę. Gdyby prałaci i dygnitarze kościoła znaleźli w niej jakie paragrafy najmniej wykraczające przeciw zasadom wiary katolickiej, to takowe dadzą się łatwo usunąć lub zmienić, zwłaszcza, że na czele związku robotników stoi człowiek, który sam jest gorliwym katolikiem i obowiązki swe względem kościoła jak najrzetelniej wypełnia, a który się już przyczynił do wielu reform w tem k i e d y ś tajnem stowarzyszeniu.

Bywało to czasem, że biskup katolicki w tym tu kraju zakazywał wiernym wstępować do jakiego stowarzyszenia, podczas gdy inny nie przeszkodzał swym dyecezyanom gdy tak chcieli uczynić. Jako przykład podam wielkie towarzystwo znane pod nazwą „*Grand Army of the Republic*", do którego także wzbraniali wstępu katolikom niektórzy biskupi. Od czasu zaś gdy kościół się przekonał o prawdziwych jego zamiarach i celach, nie jest wzbronionem żadnemu katolikowi do niego wstępować. Spodziewam się, że zasady i cele Rycerzy Pracy nie zawierają nic, coby się wierze katolickiej sprzeciwiało.

Prałaci zgromadzeni nie tak dawno temu na Soborze plenarnym w Baltimore widząc potrzebę pewnego prawodawnictwa kościelnego w przypadkach podobnych przyjęli kilka uchwał, które przez Ojca św. potwierdzone zostały, a tę brzmią:

Dekret 254: „Jeżeli zachodzi kwestya, czy pewne towarzystwo ma być policzone do klasy zakazanej przez kościół, to nasamprzód mają biskupi sami lub przez innych światłych mężów zbadać wszystko co do tej kwestyi się odnosi. I wprawdzie mają się wywiedzieć u naczelników, wyższych urzędników i główniejszych członków tego towarzystwa. Szczegóły otrzymane mają ściśle zbadać i rozważać tak, aby mogli wydać wyrok pewny. Gdyby zaś mieli napotkać coś takiego, coby mieli potępić, to mają dalej badać, czy to ma początek swój w naturze i charakterze tego towarzystwa czy też pochodzi z pewnych potocznych, czasowych, miejscowych albo też osobistych przyczyn—bo nie chcemy, aby jakikolwiek dygnitarz w tym kraju potępił stowarzyszenie, jeżeli na pewno i bez wszelkiej wątpliwości nie zostało ustalonem, że należy do tych, które przez konstytucye papieży lub inne dokumenta Stolicy Apostolskiej są zakazane. Gdyby okoliczności były takiemi, iżby była potrzebną dalsza rozwaga w tej sprawie, natenczas trzeba się udać z dokładnem wytłómaczeniem wszystkich okoliczności potocznych do Stolicy Apostolskiej, którągo roztropnemu wyrokowi wszyscy z całego umysłu i serca się poddadzą.

Dekret 255: Dalej aby zapobiedz, iżby w karności kościelnej nastało pomięszanie, ponieważ jedno i to samo towarzystwo—na wielkie zgorszenie wiernych i na szkodę kościelnej władzy — w jednej dyecezyi zostało potępione a w drugiej ścierpiane, — oświadczamy, że żadne towarzystwo nie ma być potępione jako należące do klas zakazanych, póki dusspasterz, któregoby się to tyczyło, nie przedłożył sprawę komisyi, którą niniejszem dla załatwienia spraw ustanawiamy. a która się ma składać z w s z y s t k i c h a r c y b i s k u p ó w S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h. Gdyby nie wszyscy arcybiskupi uznali, że towarzystwo takowe ma być potępionem, to trzeba się udać do Stolicy Apostolskiej, aby otrzymać wyrok pewny i aby równa karność w naszym kraju była zaprowadzona."

Uchwały czyli dekrety powyższe zapobiegają wszystkim wątpliwościom, jakieby mogły zajść co do zdania biskupów o jednem lub drugiem towarzystwie.

Lecz wracam znów do Rycerzy Pracy w ogóle i teraźniejszego ich naczelnika szczegółowo.

Czasopismo *New York World* pisze pod tym względem co następuje:

Terrence Wincenty Powderly urodził się w dniu 24 stycznia 1849 roku w Carbondale, Pa. Rodzice jego byli Irlandczykami i przybyli do Ameryki w r. 1826. Mieli 12 dzieci, z których Terrence był jedenastym. Chodził do szkoły przez lat 6 a będąc 13 lat stary rozpoczął pracować jako zwrotnikarz (switchman) dla Delaware i Hudson Canal Co. Licząc lat 17 począł pracować w fabryce maszyn tej samej kompanii. W r. 1869 opuścił Carbondale i udał się do Scranton, Pa., gdzie znalazł zatrudnienie w fabryce maszyn Delaware, Lackawanna & Western kolei żelaznej. Postanowił zostać dobrym mechanikiem, aby kiedyś mógł zacząć warsztat na własną rękę i dla tego uczył się wieczorami rysunków.

W r. 1870 wstąpił do Narodowej Unii Mechaników i Kowali; wkrótce stał się jej prezydentem, poczem zaczął ściśle badać kwestyę robotniczą. Nadeszła panika 1873 r. a Powderly utracił pracę. Za pracą udał się do Ohio, a potem do zachodniej Pennsylvanii, gdzie ją znalazł w Oil City; lecz wkrótce wrócił do dawnego zatrudnienia w Scranton, dokąd go powołano. Pewnego wieczora zaprosił go przyjaciel na zgromadzenie robotników w lokalnej Assembly No. 84 Rycerzy Pracy, do której przystąpił. Wkrótce potem zniewolił Unię Mechaników i Kowali do złączenia się z Rycerzami i uorganizował z niej Loc. Ass. No. 222 Rycerzy Pracy.

Z powodu strajku w r. 1877 około 5000 ludzi, z których wielu było Rycerzami Pracy, opuściło Scranton i okolicę i udało się na zachód, gdzie poczęto tworzyć nowe grupy miejscowe (Loc. Ass.). Aż do tego czasu Rycerze nie mieli jeneralnej Assembly, lecz niektórzy z nich: Turner z Philadelphii, Griffith z Chicago, Litchman z Marblehead, Mass., i King z Reading, Pa., korespondowali ze sobą w tej mierze. W styczniu 1878 r. zwołano pierwszą jen. Assembly do Reading, Pa, gdzie było reprezentowanych siedm grup okręgowych (District Assemblies). Tu wypracowano i przyjęto konstytucyę, a Uriah S. Stevens, założyciel „Rycerzy Pracy", został wybrany „Wielkim Mistrzem" związku robotników. Następna konwencya odbyła się w St. Louis, Mo., gdzie Stevens został znów obrany wielkim mistrzem, a Powderly foremanem [General Worthy Foreman]. W St. Louis zmieniono czas konwencyi, która od tego czasu odbywa się we wrześniu lub październiku każdego roku. Konwencya 1879 r. odbyła się w Chicago; Stevens zrezygnował wtenczas a przedstawił na swego następcę Powderly'ego, który też wybranym został. Od tego czasu został wybierany rok rocznie i wprawdzie: w Pittsburgu w r. 1880, w Detroit w r. 1881, w New Yorku w r. 1882, w Cincinnati w r. 1883 w Philadelphii w r. 1884 i w Hamilton, Ont., w r. 1885.

Powderly mieszkał wciąż w Scranton, gdzie go w r. 1878 wybrano burmistrzem miasta; w roku 1880 został znów wybrany i tak samo w r. 1882, kiedy demokraci go zamianowali; głosowało za nim także wielu republikanów. Podczas swego urzędowania zmniejszył znacznie dług miasta. W r. 1884 chciano go nominować po czwarty raz, lecz zrezygnował, ponieważ jako wielki mistrz „Rycerzy" miał tyle zatrudnienia, że nie mógł przyjąć innego urzędu.

Powderly uorganizował zupełnie na nowo związek Rycerzy Pracy. Za jego przyczyną zmieniono na konwencyi w Detroit w roku 1881 przysięgi i tajemniczość związku. Powderly podróżuje wciąż po całej Ameryce w celu uorganizowania robotników i jest codzień zatrudnionym, lecz znajduje zawsze tyle czasu iż może wypełnić swoje obowiązki, jako katolik. Z powodu częstych mów, które miewa, zapada często na gardło i kilka razy był już niebezpiecznie chorym na zapalenie tegoż.

W r. 1878 począł się Powderly uczyć prawa a będąc burmistrzem miasta Scranton wydoskonalił się w prawnictwie. W r. 1879 począł wydawać w Scranton czasopismo *Labor Advocate*, lecz pismo to upadło wkrótce. Teraźniejszym organem Rycerzy Pracy jest *Journal of United Labor*, który tymczasowo prenumerują tylko członkowie związku robotników, lecz od roku przyszłego będzie mógł każdy utrzymywać to pismo, jeżeli mu się tak będzie podobało. Powderly pisuje także artykuły dla innych czasopism i magazynów, lecz zawsze tylko o sprawach robotniczych. Był dawniej także czynnym członkiem irlandzkiej ligi. Nie był nigdy w Europie, lecz w ostatnich czasach zrobiono mu propozycyę, aby się tam udał i spisał stan i położenie robotników w różnych krajach europejskich. Nie jest wcale bogatym i żyje tylko z $1500 rocznej pensyi, jaką mu Rycerze wyznaczyli. Nie ma dzieci żyjących.

Powderly chodzi zawsze w ubiorze wygodnym i wygląda jak prawdziwy robotnik, lecz umysłowo pracuje za dwóch zwyczajnych ludzi. Nie używa ani tytoniu ani też trunków rozpalających, lecz musi mieć codzień pewną liczbę godzin dla odpoczynku. Za jego staraniem niewolno żadnemu saloniście lub takiemu, który się częściowo z sprzedaży trunków rozpalających utrzymuje, być członkiem stowarzyszenia. Obecnie pracuje nad tem, aby wykluczyć ze stowarzyszenia Rycerzy Pracy wszystkich nałogowych pijaków.

Do pomocy w swej pracy ma 4 innych Rycerzy, którzy wraz znim tworzą „Jen. Wykonawczą Radę". Wszyscy są ludźmi niemałych zdolności. Są niemi: Frederyk Turner, Sekretarz Skarbnik, z Philadelphii, były pozłotnik, który sprawuje swój urząd na trzeci już rok; John W. Haynes z New Brunswik, który utracił rękę w służbie Pennsylvania kolei żelaznej a potem się nauczył telegrafii—w roku 1883 brał czynny udział w wielkim strajku telegrafistów i od tego czasu jest urzędnikiem Rycerzy Pracy; William H. Bailey z Shawnee, O., który ściągnął na siebie nienawiść monopolistów kopalni węgli w Hocking dolinie, którzy go już nie chcieli dłużej zatrudniać, ani też pozwolić, aby na własną rękę prowadził małą kopalnię; i Tomasz H. Barry, fabrykant toporów (dobrze znany Polakom w Michigan, a zwłaszcza w East Saginaw, gdzie w ubiegłym roku został oskarżony przez właścicieli tartaków o spisek, lecz sądownie był uniewinniony).

Rada Wykonawcza nie posiada władzy samowładnej, jak niejeden myśli, ale nie może się nawet wmieszać do spraw okręgowych [district], jeżeli nie zostanie do tego powołaną, wyjąwszy, gdy widzi, że organizacyi grozi niebezpieczeństwo. Ma tylko ogólny dozór nad całym stowarzyszeniem i może działać w wszystkich sprawach tyczących dobra i dobrobytu organizacyi. Jeneralne Assembly na konwencyi rocznej może przyjąć lub odrzucić czynności rady wykonawczej.

Jeneralna Assembly składa się z delegatów z grup okręgowych — każde 1000 członków ma prawo do jednego delegata. Lokalne Assemblies wybierają zawsze najlepszych członków do konwencyj okręgowych grup, a na tej wybierają się znów najlepsi delegaci do konwencyi jeneralnej Assembly; dla tego też znajdują się na niej ludzie zdolni tylko. Pomiędzy delegatami w Hamilton, Ont., w roku ubiegłym byli lekarze, gazeciarze, drukarze, telegrafiści, kupcy, reprezentanci wszystkich rzemiosł i zwyczajni robotnicy.

District Assembly składa się z trzech delegatów z każdej do niej należącej lokalnej grupy. Okręgi są dwojakie: okręgi rzemieślnicze i okręgi mięszane. Pierwsze składają się z członków pokrewnych rzemiosł. Tak okręg drukarzy składa się z stereotypów, giserzy, zecerów, „pressmen", „feeders", introligatorów, litografów itp. Okręg szewców składa się z takich, którzy pracują w przemysłach odnoszących się do robienia obuwia. Okręg mięszany składa się z lokalnych grup różnych rzemiosł. Do każdego takiego okręgu musi należeć przynajmniej 5 grup lokalnych. Są także niektóre rzemiosła, które mają okręgi narodowe i międzynarodowe.

Lokalne grupy mogą być utworzone z mężczyzn i niewiast, albo też z samych mężczyzn lub niewiast; mogą się składać z członków jednego rzemiosła, lub z robotników mających różne zatrudnienia. Do Rycerzy Pracy może być przyjęty każdy, wyjąwszy: adwokatów, bankierów i takich którzy się żywią z fabrykacyi i sprzedaży trunków rozpalających; tych się uważa za trutni społeczeństwa ludzkiego, ponieważ zawsze myślą tylko o własnej kieszeni i żywią się z ciężko zapracowanego grosza innych ludzi.

Deklaracya zasad Rycerzy Pracy rozpoczyna się następującym paragrafem:

„Zatrważające rozwinięcie się i zaczepki wielkich kapitalistów i korporacyi doprowadzą koniecznie do zubożenia i upodlenia bez nadziei klas robotniczych, jeżeli się temu nie zapobiegnie. Rzeczą jest konieczną, jeżeli chcemy użyć wszelkich dobrodziejstw tego życia, aby wstrzymano niesprawiedliwe zgromadzenie wielkich bogactw i ich potęgę użytą na naszą zgubę. Cel ten można osięgnąć tylko przez łączność w usiłowaniach tych, którzy są posłuszni Bozkiemu przykazaniu „W pocie czoła twego będziesz spożywał chleb twój."

Celem stowarzyszenia jest:

I. Wynieść przemysłową i moralną wartość, a nie majątek, na prawdziwy sztandar osobistej i narodowej wielkości.

II. Zabezpieczyć robotnikom słuszną cząstkę bogactw, jakie tworzą; dostateczny wolny czas dla rozwinięcia przemysłowych, moralnych i towarzyskich zdolności; wszystkie benefisa i rozrywki stowarzyszenia—jednem słowem umożebliwić, aby brali udział w korzyściach i honorach postępowej cywilizacyi.

Ryc. Pr. żądają pomocy od władzy prawodawczej Stanów Zjednoczonych i pojedyńczych stanów, aby mogli zaprowadzić system kooperacyjny, zabezpieczyć obojga płci równą płacę za równą pracę, zmniejszyć czas pracy dziennej na godzin ośm i zniewolić pracodawców do rozstrzygania sporów pomiędzy nimi i robotnikami przez arbitracyę, aby wgały robotnika i pracodawcę łączące się ścieśniały i aby strajki były niepotrzebnemi.

Stowarzyszenie Rycerzy Pracy założył Uriah S. Stevens, który się urodził w Cape May powiecie, N. J., w dniu 8 sierpnia 1821, a umarł w Philadelphii w r. 1882. Rodzice jego chcieli go wykierować na pastora, lecz on wolał nauczyć się krawiectwa. Przebywał po większej części w Philadelphii. Był filozofem i nieprzyjacielem wszelkiego niewolnictwa a ideę założenia stowarzyszenia powziął już dawno, lecz zdołał ją uskutecznić dopiero w r. 1869. Przez długie lata towarzystwo to było tajnem. Żaden nie mógł nawet wyjawić że do niego należy. Lecz od roku 1881 stosunki te za usiłowaniem teraźniejszego wielkiego mistrza zupełnie się zmieniły. *R. P.*

Toledo, 28 marca 1886.

Czytelnicy „Gazety Polskiej" wiedzą niezawodnie, że w Toledo istnieją dwie parafie — słyszeli także o zaburzeniach, jakie tu się wszczęły prawie 4 lata temu a zakończyły śmiercią trzech ludzi i że w ostatnich czasach pożar wzniecony przez zbrodniczą rękę zniszczył kościół św. Jadwigi.

Lecz obecnie wraca znów dawny spokój, zwłaszcza w parafii św. Antoniego. Mniej więcej rok i pół temu przybył do zaburzonej parafii św. Antoniego, jakoby jutrzenka po ciemnej nocy, ks. M. F. Orzechowski za poleceniem przew. ks. biskupa Gilmour. Ks. Orzechowski został tutejszą parafię w wielkim nieładzie, lecz nie żałował pracy i mozołu, aby przywrócić dawniejszy spokój i to mu się też za pomocą Boga udało. Przez krótki czas jego pobytu zasłużył sobie na pochwałę gdyż zaprowadził zgodę pomiędzy parafianami; wybudował piękną plebanię kosztującą około $2000; założył Tow. św. Józefa; sprowadził dwie statuy: Najśw. P. Maryi Różańcowej i św. Józefa. W tych dniach mieliśmy także wielką uroczystość, gdyż Tow. św. Józefa obchodziło święto swego Patrona. Członkowie przystąpili do Sakramentów św. przed południem a po południu przeprowadzono w solennej procesyi, w której brały udział Towarzystwa św. Józefa i św. Dominika, statuę św. Józefa z plebanii, gdzie dotąd pozostawała, do kościoła i umieszczono ją na pobocznym ołtarzu, gdzie ją wielu nasz proboszcz z odpowiedniemi ceremoniami poświęcił. Statuę św. Józefa, która z Francyi została sprowadzoną, kupiło Towarzystwo, które go za swego patrona obrało.

My członkowie Towarzystwa św. Józefa składamy naszemu proboszczowi, ks. Orzechowskiemu najserdeczniejsze podziękowania za pracę, którą dla tej tu parafii podjął. Oby Bóg łaskawy udzielił mu łaski swej i nadal i oby go raczył zasłonić od wszelkich burz i nawałności i udzielał mu życia i zdrowia jak najdłuższego.

Składamy także podziękowanie członkom Tow. św. Dominika za ich szczery udział w naszej uroczystości — przyjdzie może czas, że będziemy mogli im się wywdzięczyć za ich szczere serce.

W imieniu Tow. św. Józefa.

Władysław Lisiakowski.

CHICAGO, 3 kwietnia.

Towarzystwo bratniej pomocy „Rycerzy św. Kazimierza", przy kościele św. Wojciecha w Chicago, Ill., odprawiło roczne swe posiedzenie w hali szkolnej w dniu 28 marca rb.

Następujący członkowie zostali obrani na rok bieżący urzędnikami:
Walenty Laskowski, Prezydent.
Józef Różański, Kapitan.
Fran. Kamiński, } Oficerowie.
Jan Nowak, }
Wiktor Pijanowski, Sekr. fin.
Józef Napieralski, Kasyer.
Stanisław Malicki, Podskarbi
Jan Kaja, }
Jan Dankowski, } [Opiek. kasy.
Ignacy Dankowski, }
Marcin Rochowiak, Chorąży.
Fran. Dunajski, } Dobosze.
Stanisław Bąk, }

Wszystkie korespondencye tyczące się Towarzystwa „Rycerzy św. Kazimierza" należy się adresować do Sekr. prot. Wiktora Pijanowskiego, 628 W. 19 st., Chicago, Ill.

Franciszek Kamiński.

---

* W tych dniach umarł w Rengersdorf w hrabstwie Kładzkiem pilny i zdolny komponista Reiman. Pozostawił po sobie blisko 700 kompozycyi; pomiędzy niemi 20 mszy uroczystych, 22 msze niedzielne, 9 mszy pastoralnych, 13 mszy pogrzebowych, 37 litanij, 102 Offertoria, 109 Graduale, 25 Salve Regina, 4 Asperges me, 5 Vidi aquam, 7 Regina Coeli, 8 Ave Maria, 21 Requiem, 4 Tantum ergo, 19 Rogate, 3 stacye, 167 pieśni pogrzebowych, 24 pieśni kościelne, 6 nieszpór, 4 Te Deum, 2 Kantaty ślubne, 18 Alma Mater; dalej 13 „Ouvertures", 13 marszów, 4 tańce, 8 sztuk koncertowych, 1 symfonię, 5 „Oratoria", 2 chórów męzkich, 2 chóry mięszane, 2 duety i 9 pieśni pojedyńczych — w ogóle 696 dzieł.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Piszą z Warszawy do „Polit. Corresp."

„Co rok w czasach przedwiosennych rosyjski zarząd wojenny zwykł szczególniejszą zwracać uwagę na zarządzenia militarne wzdłuż granicy zachodniej, przyczem częstokroć zupełnie nic nie znaczącym, powtarzającym się peryodycznie i zupełnie normalnym zarządzeniom bywa przypisywane nadzwyczajne znaczenie. I obecnie także poczynają obiegać tego rodzaju pogłoski, które są zarówno bezpodstawne, jak zeszłoroczne. Cała rzecz redukuje się do tego, iż podjęto z pospiechem pracę, rozpoczęte od pewnego czasu około ufortyfikowania Dubna. Roboty ziemne postępują szybko, i są już częściowo ukończone (od strony wschodniej.) Obok tego pracują z pospiechem nad wykończeniem 50 wiorstowej szosy, która ma połączyć dwa ważne punkta strategiczne: Dubno i Łuck, i być oddaną z początkiem wiosny na publiczny użytek."

— Z Warszawy piszą: Z dniem 2 zm. upłynęło ćwierć wieku od pamiętnego pogrzebu pięciu ofiar: obywatela ziemskiego, właściciela dóbr Wola Krokocka pod Szadkiem, kalwina Karczewskiego, obywatela ziemskiego Rutkowskiego, robotnika kolejowego, ewangielika-augsburskiego Brendla, robotnika przy budowie mostu żelaznego Arcychiewicza, oraz ucznia klasy IV gimnazyum realnego Arcychiewicza, zamordowanych 27 lutego przez żołdactwo carskie na rogu ulicy Bednarskiej i Krakowskiego Przedmieścia na komendę jenerała Zabłockiego. Na Powązkach usypano nad poległymi pięć mogił i utkwiono pięć krzyży, lecz w r. 1866 zniknęły nogiły i krzyże, pozostał wygładzony kawałek ziemi, którego ozdobić nie wolno, w Dzień Zaduszny strzegą żandarmi. Pomimo jednak rozczurowań, pomimo czasu, który wiele nauczył i odmienił, Warszawa nie zapomina o pięciu obywatelach Polski, poległych z ręki niewiadzącej, co czyni. Dnia 2 marca widzieliśmy na miejscu spoczynku ofiar czternaście wianków. Obowiązek oddania czci umarłym spełniony.

— Z Płońskiego donoszą Korespondentowi Płockiemu o okrutnej zemście męża nad żoną. W Budach Pruszkowskich zamieszkiwali Jagielscy, stadło znane wśród sąsiadów z kłótni a nawet z bijatyk. Żona była zwykle stroną zaczepną i czynną, mąż zaś odporną a raczej bierną. Ludzie słabi moralnie, a do takich Jagielski należał, bywają najgwałtowniejszymi w chwilach rzadkich w życiu gdy zapas ich cierpliwości się przebierze. To samo stało się w tych dniach z Jagielskim. Po waśni małżeńskiej wyszedł z domu, aby pocieszyć się wódką choć pijakiem nie był. Zalawszy frasunek, powrócił do domu, gdzie żona przywitała go na wstępie nowym szeregiem wymówek i gróźb. Na nieszczęście dla siebie trafiła tym razem na człowieka, którego drzemiąca zwykle energia, rozbudzona i podniecona była przez trunek. Nie odpowiadając na wymysły, pochwycił kobietę za ręce, i choć gryziony przez nią do krwi spętał jej nogi i ręce i przywiązał do łóżka, które przyciągnął przed sam komin. Na łóżku był stos pościeli, pod łóżko zaś Jagielski napchał słomy, po którą do stodoły chodził, i przygotowany w ten sposób stos ofiarniczy zapalił. Z ognia wydobył się krzyk okropny męczennicy. Mąż otworzywszy okno dla chłodu zapewne i dla skierowania dymu w komin, usiadł na ławie, i płonącej w ogniu żonie spokojnie się przypatrywał. Dopiero po zwęgleniu się ciała ofiary swej, szaleniec odzyskawszy przytomność, sam się zgłosił do najbliższego przedstawiciela władzy, i do zbrodni się przyznał.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Ks. Kard. hr. Ledóchowskiego żegnają wszystkie polskie pisma z szczerem współczuciem i z wyrazem miłości, czci i pamięci. I słusznie, bo podczas walki kulturnej praca i cierpienia tego wysokiego Dostojnika splotły się zupełnie z dziejami walk i męczeństw społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim.

Ks. Kardynał, przesłał swoje pożegnanie tylko do „Kur." i „Dzien."

„Kuryer" opowiedziawszy pełne chwały dzieje arcypasterstwa tego wysokiego Dostojnika, tak kończy swój artykuł:

„Miłość nasza przetrwa i dalsze lata, pozostanie aż do grobu i poza grobem wierną dostojnemu księciu Kościoła, który na wysokiem swem dostojeństwie u boku Ojca św. nie przestanie o nas pamiętać, i zwracać się będzie pamięcią w te czasy i do tych miejsc, gdzie wprawdzie wiele wycierpiał, wiele walk staczać musiał, atoli gdzie sobie wywalczył cześć i uwielbienie, szacunek i miłość, gdzie położył wielkie około świętej sprawy zasługi, za które mu teraźniejszość i potomność wdzięczną na zawsze pozostanie".

— W Bydgoszczy dnia 3 zm. miał ślósarz Cygański zrewidować studnią przy dworcu kolei żelaznej, z której od niedawnego czasu wody pić nie można było, gdyż cuchła. Nim się miał spuścić wraz z robotnikiem do studni, dla ostrożności wpuścił w nią palącą się zapałkę.

W tej chwili nastąpiła eksplozya, która była tak silną, że obu odrzuciła daleko i niebezpiecznie poparzyła. Przez palącą się zapałkę zapaliły się gazy w studni, które eksplozyę tę spowodowały.

— Z Koronowa uciekł dnia 1 zm. tamtejszy pocztmistrz T. Schwycono go jednak w Hamburgu właśnie w tej chwili, gdy chciał wsiadać na okręt, który odpływał do Ameryki. Przytransportowano go do Bydgoszczy, gdzie go osadzono w więzieniu sądowem.

— W Inowrocławiu skazała izba karna dnia 5go zm. krawca Antoniego T. za obrazę majestatu na pół roku do więzienia. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach.

— Na żwirówce pod wsią Julianowem w pobliżu Pakości znaleziono dnia 3 zm. zmarzniętego osadnika Piechockiego z Mamliczu. Wracał on z Barcina do domu, a zmęczywszy się prawdopodobnie, usiadł, by wypocząć, i zasnął snem wiecznym.

— W pobliżu Czarnkowa zmarzło w początku marca dwoje ludzi. Owcarz Habek z Marianowa pędził z targu w Czarnkowie do domu wieprza. Nazajutrz znaleziono go na drodze zmarzniętego.

W Paliszewie zmarzł niejakiś Konrad w pobliżu swego mieszkania.

— W Wieluniu zmarzł na podwórzu w pobliżu pomieszkania swego w nocy z 2 na 3 zm. 78letni majster szewcki A. H. Wyszedł on późnym wieczorem na podwórze, gdzie padł i uderzył się w głowę, skutkiem czego stracił prawdopodobnie zmysły i na mrozie zmarzł.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Okropna zbrodnia popełnioną została we wsi P. pod Złotowem. Robotnik młody zabił swego 83letniego ojca, wskutek sporu w drodze z dworca kolei w Złotowie do domu. Syn uderzył starego ojca nasamprzód laską w głowę a gdy ojciec od razu padł nieżywy, dobył noża, wyjął mu oczy i twarz do tego stopnia pokaleczył, że trudno go było poznać. Następnie zdjął zeń buty, odebrał pieniądze i ukrył je w pobliżu drogi, poczem pobiegł do wsi opowiadając, że w drodze napadli ich rabusie, ojca obrabowali a może nawet życia pozbawili a poczciwy synalek tylko ucieczką życie uratował. Sprawa atoli wydała się zaraz i ojcobójca został uwięzionym. Zbrodniarz też wnet do winy się przyznał.

— W Chojnicach, w Prusach Zachodnich, żarnice, szkarlatyna i dyfterytys przybrały zastraszające rozmiary; policya pod karą 15 do 60 m. nakazała o każdym przypadku takiej choroby jej donieść.

Szlązk.

— Kupcy wrocławscy przesłali do tamtejszej Izby handlowej prośbę, aby rządowi przedłożyła, że wskutek wydalań Polaków handel wrocławski bardzo ucierpiał, bo Polacy z Królestwa i Galicyi pomijają niemieckich fabrykantów i kupców i zakupują swe potrzeby w innych krajach.

Jeżeli tak dalej pójdzie, skarżą się kupcy, to handel wrocławski będzie na długie lata zrujnowany.

— Z Raciborza piszą w dniu 4 marca do „Katolika": „Dziś wydarzyło się tu ogromne nieszczęście. Rura gazowa pękła, gaz wszedł do mieszkania stukatora L. i stolarza w jego domu mieszkającego. Sąsiedzi spostrzegli rano 10 osób bez życia leżących. Pan dr. Rostek, choć daleko mieszka pierwszy stanął na ratunek i ocucił 7 ludzi. Dr. Gierich przywołał do życia 3 osoby. Urzędnik policyjny na miejscu serdecznie i publicznie podziękował p. dr. Rostkowi, że za jego staraniem siedmin ludzi od śmierci zostało wybawionych. Wszystkie chore osoby znajdują się w lazarecie.

— Ks. kapelan Nowak przesadzony został z Gliwic do Różdzienia, a ks. kapelan Gorecki ze Sławięcic do Gliwic. Ks. kapelan Fiegel ma być podobno przeznaczony na lokalistę przy nowo-wybudowanym kościele w Zabrzu.

Pod Austryakiem.

Galicya.

W Tarnopolu sąd przysięgłych wydał dnia 9 zm. wyrok w procesie kilku włościan z okolic Tłustego, którzy dnia 28 sierpnia z. r. nocną porą wymordowali w Głyboce całą prawie familię szynkarza Rollera. Trzech morderców: Iwana Szmigla, Iwana Mielnika i Wasila Tymczyszyna skazano za skrytobójcze i rozbójnicze morderstwo na szubienice, a wspólnika ich Semena Gurasza na 15 lat więzienia.

— Obwinieni o zamordowanie Franciszki Moichówny z Lutczy i trzykrotnie przez sąd przysięgłych uznani winnymi i skazani na śmierć przez powieszenie Mojżesz i Gitla Ritterowie, zostali przez sąd kasacyjny uwolnieni od winy i z więzienia krakowskiego wypuszczeni na wolność. Oskarżeni przesiedzieli w więzieniu 4ry lata bez 6ciu dni. Trzeci obwiniony i skazany w tejże sprawie na śmierć, Stochliński, umarł w toku sprawy w więzieniu.

Jeszcze o znamienitym niemieckim Jupiterze.

„*Sic volo, sic jubeo, voluntas stat pro ratione*" tak za pogańskich czasów Juvenal tyranom zdefiniował. Rozochocony i ośmielony *Doktor Bismarck Wielki*, za to że mu tak pochlebnie służalcza czereda przyklasnęła na zajazd polskich ziem, aby tam tłum zgłodniałych z turyngskich lasów, lub westfalskich gołobrzeć, na wypaszenie się przypuścić. Wystąpił już i na swoich trochę podtuczonych *buergerów*. Stopniami zacząwszy od monopolu na *Sznapsy* i *tabaki* przystąpi z kolei do piwa. — A tymczasem, Pan *Barzyker*, jak go nazywają Anglicy, rozsierdził się potężnie na Niemiecki Reichstag a to tak, że dnia 26 marca b. r. powiedział na posiedzeniu *izby*: „Jeżeli Reichstag myśli dłużej krytykować jego politykę tak względem *Polaków*, (bez „Polaków" nie mogło się obejść dla efektu jak każdą inną razą;) to on (Bismarck) przypomina Niemcom los „*Bundestagu*", który choć na traktatach i prawach był zbudowany — znikł nie żałowany przez nikogo. Jeżeli Reichstag nie będzie cesarstwa interesów miał przed wszystkiem, to cesarstwo będzie się mogło bez Reichstagu obejść. *Uwaga.* Bundestag był to rodzaj rady Niemiec w r. 1815 przez wiedeński kongres uorganizowanej — rady dziwnego składu, z wotami państw mających po 4 głosy i znowu takich co i ćwierci głosu dawać nie miały prawa — Co p. Bismarck baje o prawach na których Bundestag był budowany — to się tylko mu tak podoba zwać *prawami*. — Był traktat, to prawda — ale prawa były natury i humoru *a la bismarck* albo *ex parte*.

Pan Richter członek obecnego Reichstagu, to ogłasza w swych dziennikach i ulotnych pismach — szeroko po Niemczech rozrzucanych, i jakoby będących wyrazem samego księcia Bismarcka. — W nich P. Bismarck rozwija plany swoje co do władzy cesarstwa i rządów tegoż, nakoniec drogi jakiemi tylko do tej władzy i takiego rządu dojść będzie można. — Środki podawane wyznaczają się okrutnemi sposobami ścieśnienia wszelkich publicznych i prywatnych, osobowych, indywidualnych i korporacyjnych wolności i praw, — a odziania kanclerza największą mocą i siłą przeprowadzenia tych sposobów i środków, wedle li tylko jego woli. —

Papiery te pana Richtera, zdołały już pod wielu względami obudzić w Niemczech i pewne obawy i pewniejsze zapatrywania się na obiecanki i zakrój kanclerza. — Pan Richter był upominany razy kilka, ale to nie wst

ku, harmonii poetyczności, wściekliżną niemiecką nie spojony Krieger, niemiecki autor na końcu ostatniego wieku mówił: „Widziałem tańce ludowe wszystkich cywilizowanych narodów, ale nad wszystkie winienem oddać *hołd* tańcom wiejskim, — polskim. Ile to tam jest wdzięku, ile pięknego skromnego a wesołego humoru. — Jaki hołd delikatny kobiecie, i ile męzkiej, nie próżnej ale słusznej buntości" Sąd rozważnego Niemca, filozofa o tańcu narodowym był na trzeźwo. — Sąd naszego Wielkopolanina z za Bydgoszczy był przy *lager bier*, który miał tyle skutku, ile spodziewana wakcyna bismarcka będzie miała *może* na dzieciach polskich. — Jak się prześpi, to i wytrzeźwi—mamy nadzieję. —

Korwin.

CHICAGO.

W piątek obchodzili wesele złote małżonkowie Jakub i Katarzyna Miller, którym 50 lat temu, gdy Chicago jeszcze było wsią, ślubu udzielił ks. St. Cyr. Ceremonii w kościele św. Józefa na rogu Franklin i Hill ulicy przewodniczyli najprzew. ks. arcybiskup Feehan i przeor Benedyktynów. Grover Cleveland, prezydent Stanów Zjednoczonych przysłał im drogą telegraficzną powinszowanie.

— Od niejakiego czasu odwiedzają różne salony miasta 4 przystojnie ubrani młodzieńcy, którzy płacą sfałszowanemi dolarami. Policyi nie udało się dotychczas ich wyśledzić.

— W piątek przed południem powstał pożar w fabryce sfałszowanego masła (butterine) „Fairbank Canning kompanii" na 43 ulicy (Town Lake), który się tak szybko rozszerzył, iż tam zatrudnieni robotnicy (200) musieli uciekać czemprędzej, aby ujść śmierci w płomieniach. Strata $60.000.

— W nocy z piątku na sobotę rozesadził się kocioł w gotowalni tłuszczu rzezarni Swift'a w „Stockyardach". Eksplozya była tak gwałtowną, że cały budynek został zniszczony. Strata nie jest bardzo znaczną, bo wynosi tylko $8000, lecz jeden z robotników został przez spadające szczątki niebezpiecznie a może śmiertelnie raniony. Kilku innych zostało lekko poskaleczonych. Przyczynę wybuchu przypisują okoliczności, że w kotle utworzył się gaz, który w inny sposób z niego się nie mógł wydobyć.

— Kuppenheimer & Co., właściciele składu hurtowego ubiorów, na rogu Franklin i Monroe ulicy, zaprowadzili u siebie system ośmiogodzinnej pracy, nie zmniejszając płacy.

— Kuh, Nathan i Fiszer właściciele składu ubiorów na Monroe ulicy zaprowadzili także system ośmiogodzinnej pracy z płacą dawniejszą za 9½ godzin.

WASHINGTON.

Washington, 31 marca. W senacie toczyła się wczoraj sprawa o wniosek Logana, aby wojsko Stanów Zjednoczonych zostało powiększone. Debatą przyjęła nareszcie charakter osobistej kłótni pomiędzy Loganem a Tellerem.

Washington, 1 kwietnia. W izbie reprezentantów toczyły się dalej debaty w kwestyi robotniczej.

Washington, 2 kwietnia. W izbie reprezentantów debatowano nad wnioskiem w kwestyi robotniczej. Paragraf 1, 2, 3 i 4 zostały przyjęte.

§ 1. brzmi: W przypadku sporów pomiędzy kompaniami kolejowemi i ich robotnikami, gdy wskutek sporów tych obroty kolejowe i handlowe zostały przerwane, lub gdyby robotnicy byli niezadowoleni z płacy, czasu pracy i t. d. ma być sąd polubowny, do którego pracodawcy wybierają jednego, robotnicy drugiego i obie partye trzeciego członka. Członkowie ci muszą być obywatelami amerykańskimi.

§ 2. Ten sąd polubowny ma być upoważniony do przyjmowania przysięgi; zwoływania świadków, których może zmusić do przybycia na termin, lub ukarać, gdyby tego nie chcieli uczynić; w ogóle ma posiadać te same prawa i przywileje, jakie posiadają komisarze związkowi zamianowani przez związkowe sądy powiatowe. Członkowie sądu polubownego muszą złożyć przysięgę, że obowiązki swe rzetelnie wypełnią i nie są stronnikami jednej lub drugiej partyi. Członek wybrany przez dwóch innych ma przewodniczyć a uchwały większości mają być ważne.

§ 3. Członkowie sądu polubownego mają natychmiast po otrzymaniu nominacyi udać się do miejscowości w pobliżu miejsca, gdzie spór zachodzi i się uorganizować. Partyom interesowanym mają dać sposobność wytłómaczenia sprawy (pod przysięgą) i zezwolić, aby się mogły dać zastąpić przez adwokatów. Po śledztwie na sąd pol. ogłosić swój wyrok; po podpisaniu takowego ma być wraz z protokółem przesłany do komisarza związkowego bióra robotniczego, który ma wyrok na tychmiast publicznie ogłosić.

§ 4. Każdy robotnik zainteresowany w sporze bezpośrednio ma prawo piśmiennie wybrać osoby, które w jego miejscu mają wybrać członka do sądu polubownego.

— Zdrowie Manninga, sekretarza finansów, polepszyło się cokolwiek.

— Ministeryum wojny ogłosiło dziś co następuje: Jenerał-major Schofield (Chicago) został przeniesiony do dywizyi atlantyckiej; jenerał-major Terry do dywizyi Missouri, jenerał-major Howard do dywizyi morza spokojnego; jenerał brygady Crook następcą Howarda w departamencie Platte (Omaha) a jen. brygady Miles z dep. Missouri do dep. Arizona.

— Dziś rozbierano w izbie reprezentantów wniosek O'Neila, odnoszący się do szybkiego załatwienia sporów pomiędzy kompaniami kolejowemi i ich robotnikami.

— Przed wydziałem izby reprezentantów dla spraw rólniczych stanęła dziś liczna deputacya farmerów, która poleciła przyjęcie „bill'u" Scott'a opiewającego, że wszystkie fabrykacye naśladujące masło mają stać pod dozorem komisarza cła, że od każdego funta takiego masła ma się płacić 10 centów podatku i że takowe ma być opatrzone w tykiet, oznaczający gatunek masła. Delegaci oświadczyli, że interes nabiałowy upadnie w przeciągu trzech lat, jeżeli rząd nie przedsięweźmie podobnych środków.

Washington, 3 kwietnia. W izbie reprezentantów ukończono dziś debaty w kwestyi robotniczej. Cały wniosek został przyjęty.

AMERYKA.

Izba reprezentantów stanu Iowa uchwaliła wniosek przyjęty już dawniej w senacie, że ma być zbudowany dom dla weteranów, który będzie kosztował $100,000. Nie wiadomo dotychczas w której miejscowości zostanie zbudowanym.

— W przeszłym tygodniu doniesiono, że Geronimo i inni naczelnicy Apachesów poddali się bezwarunkowo jenerałowi Crook, który ich pozostawił pod dozorem porucznika Baus. Tymczasem nadchodzi znów wiadomość, że Geronimo korzystając z ciemności nocnej ubiegł z 20 wojownikami i niektóremi niewiastami i ma zamiar złączyć się z naczelnikiem Mangus.

— W stanach Georgia i Alabama narobiła powódź niezmiernie wiele szkody.

— Dług narodowy zmniejszył się w marcu o $14,250,000.

— Lloyd, gubernator stanu Maryland podpisał prawo, uchwalone przez władzę prawodawczą, skrócające czas pracy służby kolei konnych na 12 godzin.

— Z Fort Bowie, Ariz., donoszą, że porucznik Faison przybył z 38 pojmanymi Apachesami, pomiędzy którymi się znajdują naczelnicy: Chihuahua, Kotne, Josona i Nana. Chihuahua oświadczył jenerałowi Crook: „Wiem iż popełniłem wiele gwałtów, lecz Geronimo jest tego przyczyną. Przez kłamstwa zmusił nas do opuszczenia rezerwacyi i wątpię, aby się obecnie poddał. Wiem, iż muszę umrzeć." Jen. Crook kazał mu iść do obozu i wypocząć po trudach przymusowego marszu.

— Powódź w stanie Alabama narobiła szkody na 1½ miliona dolarów.

— W Fort Worth, Texas, zaszła bójka między strajkierami i policyą, w której jeden policyant został zabity, a dwóch policyantów i jeden strajker odebrali niebezpieczne rany; padło przeszło 100 wystrzałów; policya była uzbrojona w rewolwery, strajkierzy w strzelby systemu Winchester.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą pod dniem 31 marca: W tutejszym więzieniu powiatowem ucięła sobie Polka palec u ręki. Maryę Walszewską (tak się nazywa ta niewiasta) znaleziono wczoraj w pobliżu Union dworca na pół nagą a stan jej okazywał iż cierpi na umyśle. Odesłano ją do więzienia powiatowego. Gdy Freisinger, dozorca w wieczór obchodził cele, niewiasta powiadała mu, iż się boi bardzo psa znajdującego się w podwórzu, który nie chce ją zostawić w spokoju, póki mu nie da małego swego palca. Prosiła go o nóż, którego on jej naturalnie nie dostarczył. Dzisiaj rano atoli zdołała się o takowy w nieznany sposób wystarać. Ucięła sobie nim palec, który oknem wyrzuciła na podwórze. Zawiązano ranę i odesłano niewiastę do szpitala.

— E. J. Allis, właściciel wielkiej fabryki maszyn, noszącej jego nazwę zwołał w sobotę po południu wszystkich robotników dla niego pracujących (800) i oświadczył im, iż przy najpierwszem usiłowaniu zaprowadzenia w fabryce ośmiogodzinnej pracy, zamknie takową.

Pożary i Nieszczęścia.

Pożar zniszczył większą i najpiękniejszą część miasta Key West, Fla. Strata wynosi milion i ćwierć dolarów, zabezpieczenie tylko $150,000. 15 ludzi zostało podczas pożaru poranionych; życia nie utracił nikt. Z powodu pożaru utraciło 4000 do 5000 ludzi pracę.

— Z Selma, Ala., piszą: Powódź narobiła tu niezmierną szkodę i wielu ludzi utraciło życie. Większa część miasta jest zalaną.

— W pralni hotelu „Planter-house", położonego na rogu 4 i Pine ulicy w St. Louis, Mo., wybuchł w sobotę pożar, który wprawdzie w krótkim czasie został uśmierzony, lecz 4 służące zadusiły się w dymie.

— W stajni Stearna i Marsh w Columbia, Mo., wybuchł w jednym z ostatnich dni pożar, który się wkrótce rozszerzył i zniszczył 8 większych składów i zakładów. Spaliło się także 28 koni i mułów Strata $63.450.

— W Bronson, Mich., spaliły się cztery dopiero w ubiegłym roku zbudowane składy. Piekarz Tymoteusz Harley, zdołał wyratować dzieci swoje liczące lat 16, 10, i 2½, chociaż zostały dość niebezpiecznie popalone. Żona jego i 15 letnia córka May znalazły śmierć w płomieniach.

— Pomiędzy Spolka i Daville, Ala., załamał się pod pociągiem Columbia i Western kolei most prowadzący przez rzekę Tallapoosa. Parowóz i dwa wagony wpadły do rzeki a wraz z niemi maszynista i 15 robotników.

— W Natchez, Miss., zawaliły się dwa ceglane budynki, w których się znajdowały 28 osoby, z których dwie zostały zabite, jedna niebezpiecznie pokaleczona, inne zaś lekkie odebrały rany.

— W Dorchester, Wis., zniszczył pożar skład żelaza F. Gatwacher'a, blacharnię J. Metalki, skład towarów kolonialnych braci Schaefer, skład Heryn'a, dom Teodora Lorycza, hotel Tomasza Gimner'a skład Breszera i trzy saloon'y. Strata $30,000.

— W Carver, Minn., spalił się w dniu 31 marca „Merchant Hotel". 60 letni Andrzej Swenson i inny człowiek nieznajomy znaleźli śmierć w płomieniach.

— Na tak nazwany „Air line" wykoleił się w środę pociąg osobowy pomiędzy Huntingsburgh i Ferdinand, niedaleko od Evansville, Ind., wskutek czego ośmnaście osób niebezpiecznie zostało pokaleczonych.

— Powódź narobiła wiele szkody w stanach Virginia, Tennessee i Alabana. Straty nie zdołano jeszcze obliczyć.

— Z Shenandoah, Pa., donoszą w dniu 1 bm: Burza trwająca przez trzy dni zakończyła się wczoraj niezmierną ulewą i narobiła wiele szkody w tej tu okolicy. Woda w wszystkich rzekach i potokach wezbrała i połowa kopalni węgli w Mahoning dolinie jest zalaną. W niektórych będzie można rozpocząć pracę za kilka dni, lecz z innych będzie można wydobyć wodę dopiero w przeciągu kilku tygodni.

Przestępstwa.

Ramsey Gregory, syn John'a Gregory, dobrze znanego budowniczego w Bay City, Mich., wracał pewnego wieczora w ubiegłym tygodniu do domu, gdy spostrzegł złodzieja, który uchodził z szorami skradzionemi ze stajni ojca (Gregory'go). Zatrzymał złodzieja, lecz tenże wystrzelił do niego z rewolwera i ranił tak niebezpiecznie, iż młodzieniec w 20 minut potem umarł.

— W Nowym Yorku zresztowano znów za przekupstwo byłego aldermana Karola B. Waite i prezydenta rady miasta w r. 1884 James'a P. Kirt.

— W Westminster, Ont., zapadła żona Nathan'a Griffith na umyśle, w którym to stanie przerznęła mężowi gardło, ponieważ ten nie chciał dozwolić, aby miewała kazania po ulicach.

— W Pittsburgu zabił 8 letni Harvey McMurray 12 letniego Tomasza Bolan podczas kłótni. Przebił go nożem.

Czesi w Chicago.

Dwa tygodnie temu podaliśmy artykuł odnoszący się do polskiej ludności w Stanach Zjednoczonych w ogóle a w Chicago szczegółowo. Poniżej podajemy w skróceniu artykuł wyjęty z *Westen*, który, choć nie jest zupełnie dokładnym, pokazuje nam jednakowoż do jakiego znaczenia już doszli w Ameryce pobratymcy nasi, Czesi.

„W społeczeństwie, które się składa z tak wielu różnych narodowych pierwiastków, zainteresuje się prawie każdy, jeżeli może rzucić okiem na pojedyńcze części tego społeczeństwa, nietylko, aby się przekonać jak jednej lub drugiej narodowości w tym wielkim kraju wolności się powodzi, lecz jak powoli się tutaj wkorzenia, się rozszerza, się wznosi, własne zapatrywania łączy z ideami przybranej ojczyzny, stając się użytecznym członkiem społeczeństwa i zasługuje sobie na szacunek i wziętość.

Czesi poczęli opuszczać ojczyznę swą po burzach rewolucyi 1848 r., w celu wyszukania sobie nowej ojczyzny, w którejby mogli marzyć o swym ideale wolności bez obawy, że za to zostaną osadzeni w więzieniach i okuci w kajdany. Obliczono, że od owego czasu aż do r. 1877 w przecięciu przybywało 6000 Czechów rocznie do Ameryki. W następnych trzech latach wzrosła imigracya z Czech, jak i innych krajów, niezmiernie, podczas gdy od roku 1881 zaledwie 5000 rocznie ich przybywało. Podług urzędowego obliczenia ludności mieszkało w Stanach Zjednoczonych w r. 1880 85,361 Czechów, z których się 12,097 w Cook powiecie, Ill., osiedliło. W r. 1884 wzrosła już ludność czeska w Chicago na 28,261 dusz i zapewnie nie będziemy się wiele mylili, jeżeli ich liczbę obecną oszacujemy na 35,000 dusz. W całych Stanach Zjednoczonych będzie ich obecnie 120,000(?). Lecz liczba ich zresztą może być o wiele większą, ponieważ w spisie ludności wielu z nich jest policznych za Austryaków. Imigracya tak znaczna z kraju nie tak bardzo wielkiego, jakim są Czechy, zadziwia każdego tembardziej, ponieważ w Czechach wolno mało co drukować o stosunkach amerykańskich. Lecz listy prywatne, w których Czesi, tak jak i inni, w sposób zbyt może chwalący tutejszy stan rzeczy do swych krewnych i znajomych piszą, jak i wciąż się wzmagające niezadowolenie z rządem kraju, pobudzały znów do imigracyi i tysiące szły w ślady poprzednich i szukały polepszenia bytu w świecie nowym. Większa część emigrantów przybywała z okręgów rólniczych—byli to ludzie pojedyńczy, lecz silni i zdolni do pracy; dopiero w ostatnich latach przesłała klasa oświeceńsza także swych zastępców. Każdy zrozumie, że pomiędzy tylu tysiącami znajdują się także pojedyńcze osobistości, które przez swoje kłótliwe, a czasem i bezczelne występowanie, mogą schańbić całą narodowość. Pomiędzy tutejszymi socyalistam bowiem odznaczało się 8—10 lat temu kilka Czechów, którzy doprowadzili przez buntownicze swe zabiegi do tego, że robotnicy czescy, którzy dotąd byli tak ochronnymi i pracowitymi, przyłączyli się do agitacyj robotniczych i stali się przez to niepopularnymi. Wnet poznali atoli, że na tem mogliby tylko stracić i — wyrzekli się swych przewódzców. Dla tego też są obecnie wszędzie do pracy rożądani. Większa część Czechów ma pociągi do rólnictwa, a chociaż przez dłuższe lata przebywali w wielkich miastach, to udają się jednak, skoro oszczędzili pewną sumę pieniędzy, na farmy, gdzie mogą być własnymi panami i królami. Czechów można znaleźć tysiącami obecnie w Nebrasce, Iowa, Wisconsin, Texas, Kansas, Minnesota i Dakota.

W mieście poświęcają się jakiemu takiemu zawodowi i wykonują obowiązki na się przyjęte z wielką sumiennością. Mylnem jest zapatrywaniem, że Czesi są tylko wyrobnikami. Wielu z nich jest w istocie zatrudnionych w składach drzewa lub fabrykach, lecz bardzo wielu zajmuje także lepsze stanowiska. W składach towarów łokciowych, w aptekach, w składach ubiorów, w biórach można znaleźć wielu z nich, a rzeczą jest także znaną iż są dobrymi rzemieślnikami, a zwłaszcza w krawiectwie się odznaczają.

W Chicago osiedlili się Czesi po większej części w wardach: 5, 6, 7, 8 i 14 a zwłaszcza na DeKoven, 12, Bunker, 18, 19, 20, 21, Throop, Loomis i Blood ulicach i na Centre, Blue Island i Hoyne Aves. Są już prawie wszyscy właścicielami domów a wartość ich posiadłości jest oszacowaną na $20,000,000. Część miasta zamieszkana przez Czechów odznacza się czystością, domy ich są dobrze i podług prawideł zdrowia zbudowane; można im tylko to zarzucić, że czasem mieszka zawiele familij w jednem domostwie i to jest niezawodnie przyczyną, że latem tak wiele dzieci pomiędzy niemi umiera. Czesi żywią się zdrowym i posilającym pokarmem i ubierają się chędogo choć cokolwiek po staroświecku. Niewiasty są nietylko dobremi gospodyniami, lecz starają się, skoro rozpoznają tutejsze stosunki, pomagać swoim mężom. Są dobremi szwaczkami i podejmują się dla mniejszych i większych składów szycia kamizelek i spódni. Niejeden, który widział Czeszki idące z pakami gotowych ubiorów, mógł spostrzedz zarazem, że zawsze są chędogo ubrane, że wyglądają zdrowo i że rysy ich twarzy są przyjemne i dobrotliwe. P. Kadlec, jeden z najwybitniejszych tutejszych Czechów, powiada o swoich rodakach co następuje: „Czesi są ludźmi trzeźwymi tj. mało z nich oddaje się pijaństwu — czesi swój wolny od pracy przepędzają zwyczajnie w gronie familii, pomagają jedni drugim i są rzetelnymi. Pomiędzy niemi mało znajdziesz hołoty lub oszustów, żebraków prawie wcale nie. Do policyi czują pewien wstręt, pewną odrazę, bo w dawniejszych czasach, kiedy kto coś zrobił, to policya twierdziła, iż to musiał uczynić Czech (Bohemian), chociaż była przekonaną, iż tak w istocie nie było. Amerykanie szydzili dawniej z Czechów a to dla tego, że żony ich miały zwyczaj zbierać wiory i odrzynki po fabrykach i zakładach drzewa. Lecz to poszło już w zapomnienie."

Czesi są dobrymi sąsiadami, a chociaż nie lubią Irlandczyków, to jednak nie okazują tego na zewnątrz; mało zresztą obcują z innemi narodowościami. W zapatrywaniach są liberalnymi.

Większa część Czechów umie czytać i pisać, a naturalne ich zdolności ułatwiają im naukę obcego języka. Starają się o ile możności pielęgnować swą mowę ojczystą i dla tego założyli kilka własnych szkół. W Chicago są trzy szkoły należące do czesko—katolickich kościołów; trzy inne są utrzymywane niezależnie od kościoła przez stowarzyszenia wolnodumców i zamożniejszych Czechów. Oprócz tego posyła wielu dzieci swe do szkół publicznych. W trzech kościołach słuchają Czesi słowa Bożego w języku ojczystym. Kościoły te leżą: św. Prokopa (Ks. W. Choka) na Allport Ave. i 18 ulicy; tak nazwany kościół „czeski" (Ks. Bukal) na Portland Ave. i 25 ulicy i kościół św. Wacława (Ks. Józef Molitor) pod No. 173 De Koven ul. W innym kościele odprawia nabożeństwo Amerykanin (Rev. Adams), który przez długi czas bawił w Czechach, gdzie się nauczył języka tego kraju. Oprócz tego istnieje tu gmina czesko—metodyska (Rev. Cantine) i gmina wolnodumców, gdzie odczyty miewa p. Zdrubek.

Zadziwiającą jest rzeczą, jak Czesi się interesują czytelnią publiczną. Kilka lat temu mało który pobierał książki z czytelni, lecz dzisiaj zajmują Czesi trzecie miejsce i przeszło 5000 dzieł czeskich znajduje się w powyższym zakładzie.

Każdy wie, że Czesi są bardzo oszczędnymi; dla tego też nie można się dziwić, że założyli mnóstwo stowarzyszeń budowniczych i pożyczkowych. Jest ich tutaj trzynaście, z których każde przeciętnie liczy po 700 członków. Oprócz tego istnieje 80 spółek bratniej pomocy itp. dla mężczyzn i dla niewiast. Najgłówniejszym z nich jest „Czesko—Slovansky Podporujici Spolek," który liczy przeszło 3000 członków. Spółek teatralnych i muzykalnych mają Czesi 3, a „Sokołów" 4.

Pomiędzy gazetami czeskiemi jest najgłówniejszą „Syornost" (Zgoda), która wychodzi dziennie; gazeta tygodniowa nosi nazwę „American"; niedzielna „Duch Casu" (organ wolnodumców). Wszystkie trzy są wydawane przez p. Augusta Geringer a są liberalnemi w całem znaczeniu tego wyrazu.

Nie można twierdzić, iż Czesi biorą wielki udział w sprawach politycznych, czy to państwowych-stanowych lub miejskich; niektórzy nie starają się nawet o papiery obywatelskie; tylko inteligentniejsza klasa stara się korzystać z wszystkich praw i wykonywać powinności obywatelskie. 5000 do 6000 Czechów może oddaje głosy swe przy wyborach. Dawniej byli przeciętnie republikanami, lecz od czasu gdy burmistrz Harrison kilku znakomitszym Czechom dopomógł do urzędów miejskich, oddawają głosy swe Harrisonowi. W ogóle zaś są neutralnymi i głosują zwyczajnie za człowiekiem, którego uważają za najlepszego.

Czesi są dobrymi obywatelami i czują się szczęśliwymi w tym kraju; dowodem na to jest, że po dłuższym tu pobycie nie wracają do kraju ojczystego, lecz poświęcają wszystkie swe siły krajowi, który przybrali za drugą ojczyznę. Nie uważają Ameryki za kraj, w którym chcą dobić się pewnego majątku, aby potem wrócić do Czech, lecz zrastają się z ziemią, która ich żywi a im i ich potomkom obiecuje istnienie godne człowieka. Z oszczędności swych posyłają Czesi rzadko kiedy jakąś cząstkę do „starego kraju"; przeważnie starają się pieniądze tutaj ulokować, aby kraj, który dla nich jest źródłem dobrobytu, także miał jaką-taką korzyść. W każdej chwili jednak są gotowymi dać pomoc swym krewnym i przyjaciołom, gdy ci chcą przybyć do Ameryki. W polityce swego własnego kraju biorą żywy udział i interesują się zwłaszcza kwestyą szkolną; żądają bowiem tak samo jak ich rodacy w Czechach, aby w szkołach uczono języka czeskiego.

Czesi chicagoscy mają 7 czy 8 zastępców w urzędach publicznych. I w zawodach prywatnych zabierają dość znakomite miejsce, mają bowiem kilku dobrych lekarzy, adwokatów, artystów muzykalnych, słynną malarkę p. Maryę Koupal—Lusk itd. Lecz i w innych miastach starają się o uznanie swej narodowości, a osiągnięcie takowej przez wybitniejszych mężów, przynosi honor całej narodowości. Tak zamianowali nie tak dawno temu prezydent Cleveland Czecha Karola Jonas, wydawcę czasopisma *Slavie* w Racine, Wis., konsulem w Pradze; tenże nie został jednak uznany przez rząd austryacki ponieważ brał udział w rozruchach 1848. P. Jonas przysłużył się także rodakom przez wydawnictwo angielsko—czeskiego słownika. Podobne dzieło wydał p. Zdrubek w Chicago. Do najwybitniejszych Czechów w Ameryce liczą także pp.: Wacława Snaydr, wydawcę „Dennice Novoveku" w Cleveland, O., J. Rosickiego, wydawcę „Pokroku Zapadu" w Omaha, Nebr., Fr. Korbel w San Francisco, Cal., p. Capek w Milwaukee i innych.

Z tego wszystkiego można poznać, że Czesi stali się dla amerykańskiego narodu pierwiastkiem pożytecznym, który przez stałą, poważną i spokojną pracę przyczynia się do dobrobytu ogółu i zupełnie zasługuje na zaufanie i szacunek, jakiego Czechom inne narodowości nie szczędzą."

Drobne wiadomości.

* W San Francisco mieszka młoda jeszcze niewiasta, która od dnia śmierci swego oblubieńca, który przed 7 laty przypadkowo się utopił nie przemówiła ani jednego słowa. Przysięgła, iż nie przemówi, aż do śmierci.

* W Detroit umarł w tych dniach Donald McLelland, liczący lat 106. Pochodził ze Szkocyi.

* Ob. M. L. donosi z Manistee, Mich., że niektórzy z naszych rodaków noszą w kieszeni surowe ziemniaki, co ma być dobrym środkiem przeciw reumatyzmowi (???).

Z gospodarstwa domowego.

Dla ugotowania na miękko grochu lub bobu w twardej wodzie, zwykle dosypują do wody nieco sody. Daleko lepiej jest dodać do wody cukru, w tak osłodzonej gotować groch lub bób, a po ugotowaniu nieco posolić. Ziarna strączkowe będą zupełnie ugotowane jakby w miękkiej wodzie. Radzimy gospodyniom spróbować tego łatwego i niekosztownego środka.

Rozmaitości.

* W Poznaniu, Presqu'isle powiecie, Mich., zabił ob. Michał Wójt w dniu 28 marca r. b. niedźwiedzia który podobno ma być najstarszym i największym, jakiego kiedykolwiek w stanie Michigan zabito. Ob. Wójt wytropił go za pomocą dobrego psa, którego posiadał. Dopiero za trzynastem wystrzałem runął na ziemię zwierz, który przez dłuższy czas zabierał farmerom tamtejszym największe nawet świnie i roczne cielęta. Był 8 stóp długi i miał 8 stóp objętości. Ważył 690 funtów.

* Według ostatniego obliczenia ludności w dniu 1go grudnia 1885go r. wynosi ilość mieszkańców W Ks. Poznańskiego 1 milion 715 tys. 24 dusz. Z tego przypada na obwód reg. bydgoski 608 tys. 545 dusz. Według obwodów miasta Poznania i Bydgoszczy jako też według pojedyńczych powiatów rozdziela się ludność ta jak niżej: Obwód miasta Poznania 58,318, pow. Poznański 71,686, Wrześiński 41,418, Pleszewski 63,051, Średzki 52,980, Śremski 59,303, Kościański 76,132, Bukowski 63,411, Obornicki 48,011, Szamotulski 53,115, Międzychodzki 49,854, Międzyrzecki 49,600, Babimojski 58,156, Wschowski 66,880 Krobski 84,360, Krotoszyński 71,839, Oddalanowski 63, 673, Ostrzeszowski 64 592, Czarnkowski 70,803, Chodzieski 57,595, Wyrzyski 57,380 obwód miasta Bydgoszczy 36,269, pow. Bydgoski 72,085, Szubiński 57,075, Inowrocławski 89,016, Mogilnicki 47,965, Gnieźnieński 65,756, Wągrowiecki 54,601.

* *Ze Smyrny* (w Turcyi azyatyckiej) Wszędzie znajdują się pamiątki po Polakach. I w Smyrnie w kościele OO. Kapucynów jest pomnik naszego rodaka, na którym jest napisane po łacinie, po francuzku i po polsku: „Dom. Ludwik Michał br. Pac. Ostatni potomek starożytnej rodziny litewskiej, pan na Despodzie, Różańce i innych dobrach. Generał dywizyi, senator, wojewoda, członek Rządu tamtejszego. Wiceprezes Towarzystwa rolniczego, komandor orderu polskiego „Virtuti militari," francuzkiej legii honorowej. Kawaler orderu św. Stanisława, krzyżów bawarskiego i maltańskiego. Urodził się w mieście francuzkiem Strassburgu 19 maja 1780 r. Odbył wojny 9, 12, 13 i 14 r. w Hiszpanii, Austryi, Rosyi i Niemczech pod Napoleonem. W wojnie narodowej Polaków przeciw Rosyi 1831 r. dowódca korpusu Igo rezerwy. Ranny kilkakroć pod Medina di Rio, Sant Burgos, Laon i Ostrołęką. Mężny, gorliwy, szczodry, skromny wojownik, ziemianin, sztuk pięknych i nauk protektor. Patryota, Ojczyźnie od młodości całe życie oddał, dla niej walczył, krew w bitwach przelewał, służył w radach, cierpiał wydarcie majątku, tułactwo, tu na cudzej ziemi śmierć znalazł. Dnia 31go sierpnia 1835 roku. Roku westchnij za duszę jego. Cnoty jego czcij i naśladuj."

* Do czego prowadzą kłótnie i procesy widzimy z następującego przypadku. Przed kilku laty pokłócili się dwaj farmerzy w powiecie Hand w Dakota o szkodę, jaką krowy jednego z nich narobiły w kukurudzy drugiego. Poszkodowany zażądał 35 wynagrodzenia, lecz właściciel krów uznał sumę tę za wysoką i dla tego udano się do sądów. Odbywały się różne termina, trzy razy przeniesiono sprawę z jednej miejscowości do drugiej. W tych dniach padł ostateczny wyrok, na którego mocy oskarżony został skazany na zapłacenie $4.38 i kosztów wynoszących $544.38. Lecz i skarzyciel nie zarobił nic, lecz przeciwnie stracił dosyć dużo, ponieważ musiał opłacać adwokatów swoich z własnej kieszeni a oskarżony już nic nie posiada. Najlepiej wyszli z całej sprawy adwokaci, których było trzeba opłacać naprzód.

†

Nekrologia.

— W Czachorach umarła w dniu 10 marca Wanda z Skórzewskich Karśnicka.

— W Mszanie dolnej w Galicyi umarła w dniu 10 marca Marta z Korytowskich Budziszewska.

— W Szpanowie na Wołyniu umarł książę Karól Radziwiłł, syn księcia Michała Radziwiłła z Nieborowa.

— W Kijowie umarł Faustyn Goszczyński, rodzony brat poety śp. Seweryna Goszczyńskiego.

— W Poznaniu umarł w dniu 7 marca Faustyn Kosiński.

— Tamże umarł Józef Kokociński.

— W Witosławiu umarła w dniu 12 marca Marya z Koczorowskich Zabłocka.

— W Krakowie umarła Julianna ze Skowarskich Młocka, wdowa po śp. Alfredzie Młocku.

— W Gnieźnie umarł Antoni Koraszewski.

— W Poznaniu umarł w dniu 13 marca Andrzej Kocimski, w 78 roku życia.

Słowo do robotników.

Jeżeli zatrudnienie wasze czy to umysłowe lub też fizyczne jest uciążliwem, jeżeli zniewala was do pracy podczas słoty, jeżeli zatrzymuje was przy biórze i nadwerża wasz mózg i nerwy, ustenczas potrzebujecie okolicznie pokrzepiającego was trunku. HOSTETTER'S STOMACH BITTERS jest artykułem, który potrzebujecie, ponieważ podnieca upadającą już energię waszą, dodaje życia ciału i rozwesela umysł. Ustawia systemowi posbycia się niepotrzebnego zużycia, daje nowa siłę organom trawienia, podnieca apetyt, gdy nie wypełnia swych czynności, co się często przytrafia osobom, którzy wiele muszą siedzieć, odnawia apetyt popsuty i przyczynia się do dobrego spoczynku. Cząstki, z których to lekarstwo się składa, są pożytecznemi dla zdrowia, a świadectwa, że tak jest, dostarczają nam szczere pochwały osób każdej klasy społeczeństwa. Jednem słowem jest lekarstwem takiem jakiego robotnicy potrzebują.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 41 i zawiera: Opactwo Carrow, przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Dwie Marye powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego. (ciąg dalszy); Złoty kołowrotek (Gawędziarz). Klara czyli zwycięztwo cnoty, napisał ks. Kanonik Szmid. (ciąg dalszy) Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

☞ W No. 13 „Gazety" zaszła omyłka. Ob. Lewandowski z Manistee doniósł nam, że piorun uderzył w kościół *angielski*. Zrozumieliśmy że to był kościół metodystów. Okazuje się jednakowoż, iż to był kościół angielsko-katolicki.

W. BUDZYNSKI,

11 Carlisle Street
Pomiędzy Washington i West ul.
NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY
Wyrabia karty okrętowe
na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysyła się na żądanie

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzano poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ..... c. 60
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ..... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 480 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 62 pieśni polskich, Kalendarzyk litd. wydanie dla kobiet ..... c. 75 i 1.50
4. SIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ..... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkoską ..... c. 35
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Romans gó; wspomnień ojczystych, spisane przez ini. Horsina ..... c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ..... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna kardo warszawskiego z starożytnych czasów ..... c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ..... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ..... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ..... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ..... c. 15
13. RÓŻAŃCO ŻYWY, czyli recuty Różańca Ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ..... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ..... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA i BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ..... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ..... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ..... c. 20
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ..... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNI

Teatr Amatorski
Gwardyi Pułaskiego

odbędzie się
w Sobotę, dnia 1 maja 1886 r.
w hali Schoenhofsna
róg Milwaukee i Ashland Ave's.
Odegrane będzie:
Cwoltu co się dzieje

KOMITET.

(14—16)

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te będą sprzedawane tylko do **25 Kwietnia, 1886 roku** a dłużej i więcej za pół ceny sprzedawane nie będą, gdyż w tak wielkiej ilości powieściowych książek drukować nie będziemy jak poprzednio

Katalog wszystkich książek posela się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill

POSZUKIWANIA.

Poszukuje stryjecznego swego brata Bartłomieja Popowskiego Ktobykolwiek z Rodaków o nim wiedział lub on sam niech raczy się zgłosić do mnie.
John Miller
101 Mechanic st., Auburn. N. Y.

POSZUKUJĘ ADAMA DOMSKI, POCHODZĄCego z Prus Zachodnich, który przebywał 5 lat w Bloomington. Ill. pracował w kopalni węgla. Kto z rodaków o nim wie, lub on sam niech się zgłosi do mnie w ważnej sprawie; w przeciwnym zaś razie będzie to dla niego krzywda. M. WRZESINSKI,
Hinshaw Ave. 2nd N. of Walnut st.,
Bloomington, Ill.

Założone w r. 1870.

Joseph A. Stolba & Co.

Rytownicy i minearze (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 6 South Clark Str., Chicago.
Fabrykanci
Stepli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, zodet, blach dla drzwi (door plates), oznaczków tak nazwanych „baggage and pool checks, pieczęci notaryuszów i korporacyi pieczęci gumowych (rubber stamps), etc. etc.
(March 25—87)

Obecnie w Księgarni Polskiej znajdują się trojskie Stacye.

I
GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKIE.

Stacye czyli Droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Pojedyńczo sprzedaje się po 10 centów.

II
CHEŁMINSKIE.

Droga Krzyżowa, czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich.

Pojedynczo sprzedaje się po 10 centów.

III
KRAKOWSKIE.

„Droga Krzyżowa, ułożone według św. Leonarda, przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej."

Pojedyńczo sprzedaje się po 10 centów.

J. A. MRAZ.
SALON SŁOWIAŃSKI.

Czesi, Polacy, Morawianie, Słowacy i każdy inny Słowian znajdzie u mnie zawsze jak najskorszą usługę, piwo świeże, wódkę dobrą a zresztą wszystko co się tyczy pierwszorzędnego salon'u

663 Milwaukee Ave.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
No. 532 Noble str., CHICAGO, ILL
jest obecnie do nabycia
Kalendarz
Poznański
POLSKI KATOLICKI
na rok
1886,
ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,
który zawiera:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Świeta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Horsala,
Obiegu oddalenia i wielkość planet,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na lata wyniesiące roku,
Tablica do regulowania zegarów,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Hymn do Matki Boskiej, (z rytną).
Pamiętaj, wtenczas, Wołoniad, (z rytną),
Myśli i zdania, (z rytną),
Strajaszek z Ameryki, powiastka,
Kruk i świnie, bajka (z rycina),
Bitwa pod Grunwaldem (z rycina),
Wiadomość historyczna o kartoflach.
Jeż (z rycina),
Zbrodnia nie ujdzie kary — Przygody opryska (z rycina),
Wyliczony kapitał,
Buty, człowieka wierzem,
Anegdoty i żarty (z rycina),
Rozmaitości,
Zabawka cionkem (z 2 rycinami),
Gra w loterye zagraniczne,
Kalendarz cieżarowi,
Panujący w Europie,
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Cena 25 centów

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 5 kwietnia. Z Niemiec emigrowało w styczniu i lutym 4711 osób.

Ateny, 5 kwietnia. Wojna jest nieunikniona.

Zofia, 5 kwietnia. Książę Aleksander obchodził dziś 29 rocznicę swych urodzin.

Rzym, 5 kwietnia. Konsistoryum, które się miało odbyć w dniu 20 kwietnia, zostało odłożone do maja. Arcybiskupowie z Baltimore i Quebec będą brali w niem udział.

Washington, 5 kwietnia. Henderson postawił wniosek, aby *porto* za listy zostało zniżone na 1½; i aby, postalcards" kosztowały tylko ½ centa.

Milwaukee, 5 kwietnia. Dzisiaj w nocy zastrzelił w domu położonym na rogu Vliet i 6 ulicy 18 letni Izydor Leidenbaum 15 letnią Rozalię Rosenstein, poczem sobie także odebrał życie. Przyczyna zabójstwa i samobójstwa tego nie jest znaną.

Cleveland, O., 5 kwietnia. Dzisiaj spaliła się „Lake Shore Foundry" na Case Avenue. 100 robotników utraciło wskutek tego pracę. Strata $35,000.

Winona, Minn., 6 kwietnia. Przy wyborach miejskich w Helena, Mont, zwyciężyli republikanie; w Winona, Minn., zostali wybrani wszyscy kandydaci postawieni przez „Rycerzy Pracy".

La Crosse, 7 kwietnia. Główniejsza część naszego miasta się spaliła. Strata wynosi przeszło $1.000 000.

Na wygnańców polskich pod zaborem pruskim złożono w Redakcyi Gazety Polskiej:

Zebrano w Natrona:

Józef Romnieński	$ 1	00
Teodor M. Romnieński	1	00
Bron. W. Romnieńska	1	00
M. Romnieńska		50
Stan. K. Romnieński		50
Antoni Romnieński		50
Piotr Romnieński		50
Marcin Waligórski		50
Wit Pakulski		50
Fran. Bonczeński		50
Stan. Zielonkiewicz		50
Michał Bloch		50
Stan. Walkowiak		50
Józef Barzykowski		50
Fr. Klukaczewski		50
Michał Rybacki		50
Jan Peszczyński		50
Jan Kromkowski		50
Walenty Wierzelewski		50
Jan N. Jasiecki		50
Adam Kusz		50
Andrzej Kusz		50
Michał Rydzeński		50
Fran. Szpaciński		50
Józef S. Mazur		50
Ludwik Gałęski		50
Andrzej Ratajczak		50
Fran. Budniak		50
Jan Rolnicki		50
Michał T. Romnieński		25
Walenty Wesołowski		25
Józef Starczewski		25
Piotr Biegała		25
Wincenty Romnieński		10
Adelaida Romnieńska		10
Razem	17	20

Zebrano w Paulsboro:

Jan Winiarz		50
Jan Ozimek		50
Kaźmierz Kopiec	1	00
Wojciech Piękoś	1	00
Razem	3	00
Kaźmierz Kowalewski, Menkannee		50
Julian Thomas, Chicago	1	00
Ludwik Mieczynski —	1	00
Adam Osiński —	1	00
Leon Mieczyński —	1	00
Józef Siuda —	1	00
Jan Sliwa, Lanesville	1	00
Ogółem	27	70
Z poprzedniego	149	00
Razem	176	70

Z tego wysłano poprzednio $148 90, czyli marek 615. Obecnie wysłano $26 77½ czyli 110 marek; ogółem marek 725. Pozostaje do wysłania $1 02½.

Pośrednictwo w tej sprawie chętnie ofiarujemy i nadal.

BROOKLYN, Kwiecień 2. 1888.

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy, jeżeli łaska o ogłoszenie następującego sprawozdania:

Komitet Centr. Stow. Pol. na Long Island odbył swe zebranie w dniu 31 Marca b. r. pod No. 158 N. 5 ul. E. D.

Sprawozdanie Sekretarza finansowego wykazuje:

Z poprzednio wykazanych ofiar

	Dol:	cnt.
Tow. Dramatyczne	„ 90	„ 50
Pan Sherman (za marki)	— „	„ 25
Na ręce p. Bentziga	„ 3	„ —
pan Marszałek	„ 1	„ —
Razem	„ 184	cnt. 20
Wydatki za książeczki, druki, korespondencyę	„ 4	„ 79
Pozostaje w kasie Dol.	129	c. 41

Fanty wpłynęły jak następuje:

P. T. Kornobis: Tygodnik Powieściowo Naukowy.

W przechowaniu i na ręce pana Bentziga:

Martens Hoag 50 Mustard Sardines, 1 beczułka holender. śledzi, 12 pudełek krochmalu, 8 paczek mąki owsianej, 12 pudełek sardynek w oleju, 100 kawałków mydła, dwie ¼ tony węgli od pana F. E. Teves.

Pan Wawrzyn Kamiński: dzbanek kunsztowny.

Pan Sherman z Chicago: Poets and Poetry of Poland i dwa kalendarze polskie.

Pani Elżbieta Świerczyńska: 1 para damskich trzewików i dwa obrazy.

Tow Jana Sobieskiego. 1 para spodni, 1 wanna, 1 fajka, 1 zegar stołowy, 2 pudełek cygar, 1 pudełko papierosów.

Po sprawdzeniu powyższego stanu gotówki i fantów, uchwalono:

1.) Podziękować Towarzystwu Dramatycznemu w Brooklynie, za podjęty trud i staranie około przedstawienia teatralnego w dniu 3 stycznia, z którego tak piękny dochód uzyskano (D 90 c 50.) szczególnie zaś *paniom* Blaszkiewicz i Smarzewskiej i *Panom* R. Derengowskiemu i A. Bentzigowi, których piękna gra nie mało do tego powodzenia się przyczyniła.

2.) Podziękować Towarzystwu Sobieskiego za ofiarowane fanty, jak powyżej wymieniono.

3.) Dol. 125 umieścić w Williamsburgh kasie oszczędności.

W końcu Przewodniczący, obyw. T. Kornobis wniósł:

a.) żeby urządzenie loteryi fantowej odłożyć do pierwszej niedzieli *Zielonych Świąt*, z powodu że Tow. Słowian zamierza odegrać teatr w dniu 25 kwietnia.

b.) żeby następne posiedzenie odbyło się dnia 18 kwietnia pod No. 34 Grand Str. po posiedzeniu Grupy związkowej, które zaczyna się o godz. 3ciej po południu.

c.) żeby każdy kolektor przyniósł z sobą książeczkę, jak równie pieniądze i fanty na takową zebrane, lub w razie niemożności, przesłał przez osobę zaufaną. — Powyższe wnioski jednogłośnie przyjęto.

Z polecenia Komitetu Centr.
E. Odrowąż,
Zastępca Sekretarza.

CATSPRING, Tex., 1 kwietnia.

Czytałem w ostatnim numerze „Gaz. Polskiej" sprawozdanie o Polakach w Chicago. Cieszy mnie bardzo, że Polacy w Chicago tak świetnie stoją. Życzyłbym sobie, abym mógł to samo powiedzieć o Polakach w Texas. Tutaj żyjemy —nie wiem wcale jak. Jak rok długi nie słyszymy słowa Bożego; dzieci nasze nie bywają chrzcone i nie pobierają nauki, żyjemy gorzej jak innowiercy; bracia nasi umierają bez pociechy religijnej, choć w starym kraju byli dobrymi katolikami; nie mamy żadnego stowarzyszenia polskiego i katolickiego; każdy patrzy tylko zatem, aby się jak najprędzej zbogacić a o Bogu i wierze nikt nie myśli, nie dba jak dzieci wyrosną: katolicy zawierają małżeństwa z innowiercami. Wskutek tego panuje w familiach niezgoda, jedno zarzuca drugiemu jego wiarę i w ogóle panuje rozbrat.

Martwi mnie ten stan rzeczy niezmiernie — jedyną rozrywkę mam, gdy dostaję „Gazetę"- czytającą zapominam o troskach — innej zabawy nie znam.

Jedynem moim życzeniem jest obecnie, abym mógł się znowu dostać do prawdziwych Rodaków, żyć z niemi i chodzić do kościoła polskiego, któregom już przez 8 lat nie widział. Zwłaszcza chodzi mi o dzieci moje — chciałbym, aby były wychowane w religii katolickiej tak, jak ja w niej wychowany byłem w starym kraju. Póki pozostanę tu w Texas, nie będę mógł przyprowadzić tego do skutku. Nauczyłem się w starym kraju kołodziejstwa i to samo rzemiosło prowadzę tutaj, lecz przykrzy mi się dłużej pozostać pomiędzy tymi — luteranami. Udaję się więc z prośbą do Czytelników Gazety Polskiej, aby mi dali w tej sprawie radę lub mi też pomogli, abym się mógł znowu dostać pomiędzy Polakow—katolików.

JAKUB NOWAK,
Catspring. Austin Co., Tex.

Kronika pracy.

Spór Rycerzy Pracy zostanie załatwiony na drodze arbitracyi. Robotnicy wrócili do pracy.

— Carnegie posiedzieciel huty żelaza w Pittsburgu podwyższył płacę robotników o 15 procent; Schoenberger zaś o 12½ procent.

— Z St. Louis, Mo., donoszą, iż wielki strajk kolejowy został ukończony. Na Wabash kolei poczęto już w dniu 31 marca po południu pracować, na innych liniach miano rozpocząć pracę w dniu 1 kwietnia. Nadzieja, że strajk ukończony, nie spełniła się tymczasem, ponieważ kompania kolejowa nie dotrzymała warunków ugody. Zamiast przyjąć do pracy wszystkich strajkerów wybierała w przecięciu tylko 17 z każdych 50. Nie wiadomo jak i kiedy sprawa ta się zakończy.

— Fabrykanci tytoniu, Hill i Fritz w St, Louis zmniejszyli dobrowolnie czas pracy swych robotników z 10 na 8 godzin, pozostawiając dawniejszą płacę.

OPUSZCZONY.

Słoneczko ogniste przestało promienić,
I wszędzie powoli poczęło się ciemnić;
Ptaszeczki świergocząc w gniazdzie swe zasiadły,
Powiadając sobie, co piły lub jadły.

Wtem młodzieniec jakiś kroczy przez ulice;
Oczy jego smutne, smutne też ma lice:
Wielce tak zmartwiony, idzie wolnym krokiem
I spogląda w górę miłosiernem okiem.

„O wy ptaszki", rzecze, wy stworzenia Bozkie!
Was wcale nie dręczą takie czasy gorzkie,
Jakie mnie dziś dręczą, jakie mnie spotkały,
Że straciłem nawet mój przytułek stały.

Wolność mi wydarto, zabrana i chatka,
Gdzie przez czasy długie żyła droga matka.

Gdzie ojciec dożył do włosa siwego,
Nie myśląc doczekać wyroku tak złego....

Opuszczonym teraz, nie mam nic prócz siebie
I tam w górze jeszcze Boga mego w niebie,
Więc do niego będę posyłał błagania,
Ażeby dostąpić z niebios zmiłowania.

Józef Złotoczyński.
St. Vincent Collegium.

Baczność!

Firma *Bruschke i Ricke* pod No. 275 Division str. jest *boycott'owaną.* Wszyscy rekodzielnicy w meblach tam pracujący zastrajkowali. Niniejszem uwiadamia się wszystkich stolarzy, maszynistów, tokarzy i wogóle wszystkich w wydziale mebli pracujących, aby się do powyżej wymienionej firmy nie udawali za pracą, póki boycott nie zostanie zniesiony.

KOMITET.

Uwaga

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się Tow. Jana IIgo Sobieskiego należy adresować na ręce sek. protokółowego ob. K. Olszewskiego 2866 Archer Avenue.

Furniture Store.

Robotnicy! Posiedzenia robotników polskich nie będą się już więcej odbywały w hali na rogu Milwaukee Ave. i Noble ulicy, lecz w hali położonej pod No. 63 Emma ulicy. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 11 bm., o 6tej godzinie wieczorem.

W imieniu administracyi
Wiktor Karłowski,
Sekr. prot.

„Kilka urywków z dzieł ostatniego wojownika z pułku 4 piechoty liniowej byłego wojska polskiego w r. 1830 i 1831" podamy po ukończeniu „Obrazków Caryzmu" w feuilletonie.

Pan J. Przybylski, który nadesłał $1.00 na Gazetę Polską, niechaj poda swój dokładny adres i gdzie poprzednio Gazetę odbierał.

GOŁĘBIE.

Mam na sprzedanie
kilkanaście par GOŁĘBI
tak nazwanych „tumblers" z czubkami.
Zgłosić się w każdą niedzielę do
Hilarego Janc,
41 Tell Place
CHICAGO.

W Sobotę, 10 Kwietnia, na wieczór, otwieramy nasz nowy założony saloon a czyli raczy gościniec czesko-polski pod No.
663 Milwaukee Ave.
„Free lunch" (kiełbasy, szynki i t. d.) będzie na miejscu.
Wszystkich Słowian upraszam, aby mnie odwiedzili.
J. A. Mraz
663 Milwaukee Ave.

Niniejszem ogłasza się, iż do Stanu Minnesota potrzeba kilku księży polskich lub też studentów teologicznych. — Mający więc chęć pracowania w Stanie Minnesota, raczą się zgłosić do ks. D. Majer, 241 Charles Str., St. Paul, Minn., Nórth-America. —

Przedewszystkiem pożądani są studenci teologiczni, gdyż ci w czasie swego pobytu w Seminaryum mieliby sposobność i czas obeznać się z językiem angielskim i stósunkami tutejszemi.

Ks. D. Majer.
(x)

Dla dam i kawalerów.

W No. 12 Gazety Polskiej podałem ogłoszenie o pewnej brunetce. Odebrałem w tym interesie przeszło 30 listów z rozmaitych stron. Kasiły kawaler powiada 12 jest zacnym paniczem. Żal mi tylko, że ta brunetka tylko jednemu dostać się może.

Podług mego zdania jest jakże dosyć panien po różnych zakątkach, lecz nikto nich nie wie.

Ośmieliłem się więc udać do szanownych panienek, któreby chciały wyjść za mąż, aby mi swój adres, położenie, stan majątku doniosły; czy umieją grać na jakim instrumencie, jakie są stare itd. a ja im się wystaram o kawalerów. Młodzi panowie mogą się do mnie zgłosić pod adresem:

M. M. B., Winona, Minn.

J. A. Mraz,
Gościniec
CZESKO-POLSKI
pod No.
663 Milwaukee Avenue.

Jak najlepsze trunki, piwo pilzneńskie. Dobre i najlepsze cygary będą zawsze pod ręką. — Niezapominajcie No.
663 Milwaukee Ave.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.
jest do nabycia
ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.
Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.
Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.
Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25
Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Listy polskie na poczcie.

1110	Angeiloch M. C.	1218	Larzin Eugen
1116	Bendir M.	1219	Laski Jakob
1117	Beranek Tomasz	1221	Lewandowski J.
1120	Brega Wojciecha	1227	Melhak August
1121	Brożiak L.	1230	Miller C.
1132	Grawny W.	1238	Munk J
1139	Drewien Emma	1241	Nieglor B.
1145	Filipsi M.	1243	Ribryk Simon
1147	Franciskowicz	1245	Nonetny Frank
1156	Grubow Ann	1253	Pirwicz C.
1158	Gruszdwski F.	1268	Raczkowska M.
1159	Gruchawa R.	1298	Schroder H.
1163	Hojek Frank	1301	Stech Józef
1171	Hanlwies M.	1305	Sula Herman
1174	Hellwig M.	1307	Swiontek M S.
1175	„ Louis	1308	Szywicki Michał
1180	Hofman Antoni	1309	Tadrowski A.
1185	Jachowski M.	1318	Wawron Franc
1187	Jalech Jan	1317	Wilant P.
1188	Kadowski A.	1318	Wilks Jan
1189	Kad un Jakób	1319	Wr.ewska J.
1190	Kamis C.	1320	Wisnewski Dorak
1194	Klamoun C.	1323	Wamkowski T.
1195	Klimuda K.	1325	Zbicki S.
1198	Kuapack Jan	1327	Zdr Wacław
1208	Kopowski G.	1329	Zhwitis S.
1215	Lamucha Jan	1330	Zimnik Anna.

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI
JANA RESZCZYNSKIEGO,
Mam obszerną Halę na mityngi, wesoła i różne zabawy.
258 Sangamon str.
blizko Milwaukee Avenue
CHICAGO, - - - - Illinois.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej
jako to:
Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów;
Prochu, Kul, Kapiszonów
wszelkich przyborów myśliwskich.
Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.
Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynarski.
776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

UWAGA!
American Furniture Co.
sprzedaje
Meble, Kobierce, Ceraty,
piece i t. d.

taniej niż jakikolwiek inny skład w Chicago, za gotówkę lub na łatwą wypłatę.

Może opatrzyć Wasz dom we wszystko, co jest potrzebnem od sklepu aż do strychu o 25 procent taniej jak którykolwiek inny skład mebli w Chicago.

Jesteśmy jedynymi agentami dla słynnych
American Viena krzeset.
Mówi się po niemiecku.
EGGERS & MERAN właściciele.
92 & 92½ West Madison str.

PIERWSZE POLSKIE STUDIO
LITOGRAFICZNE
Józefa Kwaśniewskiego
— W CHICAGO. —

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres litografii — jako to: portrety — wszelkie obrazy — kościelne i narodowe — tak kredkowe jako i w kolorach — dyploma dla towarzystw, etykiety kupieckie (labels) karty anonsowe (Show cards); — jak również wszelkie prace wchodzące w dział grawierczy tak na drzewie —jako też płytach kamiennych — zarazem podejmuje się wykonywania obrazów olejnych do ołtarzy itp.

Polecając się łaskawym względom Rodaków uprasza się o przesyłanie wszelkich korespondencyi
pod adresem
J. Kwaśniewski
532 NOBLE STR., Chicago, Ill.

Teodor J. Wikaryasz,

POLECA
SWÓJ
Skład krawiecki
JAKO I TEŻ
gotowych ubiorów męzkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich,) kołnierzyków, krawatek, kapeluszy i t. d.

Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie.

Skład i pracownia znajduje się obecnie
2852 & 2854 ARCHER AVE, CHICAGO, ILL.
Pomiędzy BONFIELD & FARRELL Street.

Dr. Spork Apteka
bezpłatne „Dispensaryum". 322 W. Chicago Ave.

Wszystkie gatunki lekarstw i patentowanych medycyn, można tutaj dostać, a rady, jak trzeba kupować lekarstwa i jak ich najlepiej użyć, zotaną udzielane chętnie bezpłatnie przez
Dr. Emily Spork.

(Weźcie ze sobą przyjaciela, który rozumie język angielski lub niemiecki).

Bezpłatne „Dispensaryum".
322 W. Chicago Ave.

Dla dzieci i niewiast otwarte każdego dnia od 1 do 3 godziny. W tej aptece nie płaci się nic za rady i konsultacye, a małą tylko kwotę za lekarstwo. Choroby płci żeńskiej leczą się darmo; niewiasty potrzebujące pomocy lekarskiej pracą tylko za lekarstwo użyte przy aplikacyi „Dispensaryum" to stoi pod kierownictwem do ktorej Spork, damy mającej wiele lat d. świadczenia. (march 11-87)

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle naksiążki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

KARTY OKRĘTOWE
z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinno udać się do

J.J. HAWELKI

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Thropp, pocztmistrz.
—Brooklyn N. Y. F. Ołonoja.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson. | J. Józef Majchrzycki.
—Berlinia, Wis. Magdin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pilot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarza.
—Dubois. Bonifacy Zimnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lamont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City. H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przypyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Wm Budzyński.
—Northeim, Wis. Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsntowicz.
— Racon A Malinowski
—Scranton, Fr. Maciejewicz i Fr. Strzyczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
—Shenandoah, D. Szymański.
— St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Ste. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend, Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kielszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz

Baczność Polacy
w Alpena, Michigan!

W Opera House Block'u — pod Stoniem pracuje

M. Osucha

jako rękodzielnik obuwia.

Przyjmuje zamówienia i reparacye podług gustu kostumerów wykonu'e.

Robota pierwszorzędna.

Jako klerk sprzedaje także obuwie po jak najprzystępniejszych cenach i gwarantuje za takowe.

Przychodzcie i przekonajcie się a jestem przekonany, że wszystkich Rodaków zadowolnie.

Z szacunkiem
M. Osucha
Alpena, Mich.
(13—15)

DRUKARNIA
Gazety Polskiej
CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p.
we wszystkich głownych językach,
Adresować
W. DYNIEWICZ,
CHICAGO, ILL

UKOŃCZONY
Pierwszy Rocznik
TYGODNIKA
Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje $2.85

Teraz tylko za połowę ceny
$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

ELDER	EMS	WERRA
ELBE	FULDA	Aller.

Dwa razy w tygodniu.
Z Bremen: W każdą Niedzielę i Środę.
Z New Yorku: W każdą Sobotę i Środę.
Czas przeprawy pomiędzy
Bremen i Nowym Yorkiem
Dziewięć dni
Przeszło
1,500,000
pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Loydu posiadające wysokie pokłady, wyborne wentylacye i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, proślmy się udać do
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green., N. Y
H. Clausenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago

Hamburgsko-Amerykanskie
Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta Niemiecka Linia Pocztowych Parowców

— pomiędzy —
New Yorkiem i Hamburgiem
zatrzymająca się na podróży w tamte strone w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Southampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:
dwa razy TYGODNIOWO.
Z New Yorku w czwartek i sobotę.
Z Hamburga w środę i sobotę.
Z Havre w wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło
1,250,000
pasażerów z wielkiem zadowoleniem tychże.
Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne
TANIE CENY.

Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dciągi i naprowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski ilustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego biora w Chicago

Zgłosić się do:
C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,

Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,
ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kaplice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje prace i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem i tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do biura Redakcyi Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

Ceny Targowe.
(w składach hurtownych)
CHICAGO, 7go Kwietnia 1886.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00.@4.25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3.20@3.40
Pszenica No 2 buszel	79
" No 3 "	75
Kukurudza "	34@38
Owies	92@34
Żyto	56@62
Jęczmień	43@35
Wieprzowina, beczka	9.42½@9.57½
Smalec, 100 funtów	5.95@6.02½
Masło zwykłe	6
dobre	24@27
śmietankowe	32
Ser	7@12½
Jaja, tuzin	11
Siano, tuna tymotka No, 1	11.50
" " No 2.	9.00@10.00
mięszane	9.00
preryowe	6.52
Kartofle, buszel	45@75
Gęsi funt	6—8
Indyki "	10@11
Kury "	7@10
Kaczki, "	8@10
Żywe świnie	3.10